



Wiadomość Tygodnia

ŚWIĘTO MIŁOSIERDZIA – INNE NIŻ WSZYSTKIE POPRZEDNIE



Z symbolicznym jedynie udziałem wiernych odbyły się w tym roku uroczystości Niedzieli Miłosierdzia w światowym Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie Łagiewnikach, miejscu objawień Św. Siostry Faustyny. Taki przebieg dorocznego odpustu spowodowany był ograniczeniami związanymi z epidemią koronawirusa. W trakcie sprawowanych nabożeństw modlono się w sposób szczególny za ofiary trwającej pandemii.

HOMILIA ABP MARKA JĘDRASZEWSKIEGO

Miłosierna miłość – nigdy nie ustając, zwyciężyła i zwycięża świat! Dlatego też za św. Janem Pawłem Wielkim w Niedzielę Miłosierdzia Bożego 2020 roku z wielką ufnością prosimy Boga, aby światło Jego Miłosierdzia, rozjaśniało nasze ludzkie drogi – mówił metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski podczas Mszy św. odprawionej w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Niedzielę Miłosierdzia Bożego.

Na początku homilii metropolita nawiązał do Pierwszego Listu św. Piotra, w którym apostoł przypomniał prześladowanym chrześcijanom ich godność. Pisał, że poprzez sakrament chrztu zostali oni włączeni w zbawcze dzieło, uświęceni i obdarzeni łaską miłosierdzia. – Na cierpienia, które przeżywamy w teraźniejszości, trzeba zatem patrzeć i je przeżywać w perspektywie przyszłości, sięgającej zbawienia wiecznego – powiedział arcybiskup.

Św. Piotr skierował do chrześcijan pozdrowienie „Łaska wam i pokój niech będą udzielone obficie!”. Znajdują się w nim echa pierwszych słów, które wypowiedział do apostołów Zmartwychwstały: „Pokój wam!”. Wraz z życzeniem Chrystusowego

pokoju otwarła się przed uczniami przestrzeń Jego łask: ujrzeli Zmartwychwstałego, otrzymali dar Ducha Świętego oraz łaskę jednania ludzi z Bogiem w sakramencie pokuty. Św. Tomasz mógł dotknąć ran Chrystusa, dzięki czemu zaczął żyć łaską wiary.

W dziejach Kościoła katolickiego są święci, którzy widzieli Chrystusa i dziellili się swym świadectwem z innymi. Należała do nich św. Siostra Faustyna.

Po raz pierwszy zobaczyła cierpiącego Chrystusa podczas zabawy w parku „Wenecja” w 1924 r. Dziewczyna odpowiadając na wezwanie Jezusa wstąpiła do klasztoru. W Niedzielę Wielkanocną 1933 r. ujrzała Chrystusa w blasku. Zbawiciel podszedł do niej i powiedział: „Pokój wam dzieci moje”, po czym błogosławił świat.

Św. Siostra Faustyna prosiła Jezusa o znak będący świadectwem tego, że z nią rozmawiał. Chrystus odpowiedział, że da to poznać przez łaski, których udzieli poprzez Obraz Miłosierdzia Bożego. Zbawiciel ukazywał św. Siostrze Faustynie wagę Święta Miłosierdzia, które zostało ustanowione 30 kwietnia 2000 roku przez Jana Pawła II. Papież w Drugą Niedzielę Wielkanocną ogłosił Siostrę Faustynę świętą Kościoła katolickiego, a samą tę niedzielę „Niedzielą Miłosierdzia Bożego”. W homilii Ojciec Święty wskazywał jak bardzo potrzebne jest światu orędzie Bożego miłosierdzia. Jan Paweł II mówił: „Światło Bożego Miłosierdzia, które Bóg zechciał niejako powierzyć światu na nowo poprzez charyzmat Siostry Faustyny, będzie rozjaśniało ludzkie drogi w trzecim tysiącleciu”.

Arcybiskup zauważył, że w 2020 roku kończy się druga dekada XXI w. Ostatnie 20 lat było naznaczone atakami ślepego terroryzmu, przemocą wojen, wyścigami zbrojeń, ideologiami zatruwającymi umysły ludzi i pandemią koronawirusa. To, co dzieje się na świecie budzi lęk i zwątpienie. W sercach wielu rodzi się pytanie dokąd wszyscy zmiierzają. Św. Jan Paweł II w 2000 r. na Placu św. Piotra mówił: „Konieczne jest jednak, aby ludzkość, podobnie jak niegdyś Apostołowie, przyjęła dziś w wieczniku dziejów Chrystusa zmartwychwstałego, który pokazuje rany po ukrzyżowaniu i powtarza: «Pokój wam!». Trzeba, aby ludzkość pozwoliła się ogarnąć i przeniknąć Duchowi Świętemu”.

Metropolita stwierdził, że Polacy mają za sobą już kilka tygodni walki z koronawirusem. Powiedział, że społeczeństwu polskiemu wiele się udało osiągnąć, podkreślając, że ma na uwadze także Święta Wielkanocne, spędzone w odosobnieniu, ale przepelnione modlitwą. Wskazał, że wszyscy z wielką wdzięcznością myślą o służbie zdrowia, wolontariuszach, siostrach zakonnych, księżach i innych osobach pracujących z chorymi, o Caritas, służbach mundurowych i rządzących. Arcybiskup zaznaczył, że należy troszczyć się o zdrowie i życie innych ludzi, także bezbronych dzieci pod sercami matek.

Nawiązał do czytania z Dziejów Apostolskich, w którym przedstawiono w jaki sposób chrześcijanie żyli autentyczną miłością miłosierzną. – Miłosierna miłość – nigdy nie ustając, zwyciężyła i zwycięża świat! Dlatego też za św. Janem Pawłem Wielkim w Niedzielę Miłosierdzia Bożego 2020 roku z wielką ufnością prosimy Boga, aby światło Jego Miłosierdzia, rozjaśniało nasze ludzkie drogi w czasie, który w Swej niezmierzonej Opatrzności On sam nam dał – zakończył.

HOMILIA PROWINCJAŁA SALETYNÓW

Na słowa „pokój”, „nadzieja” i „wspólnota” zwrócił uwagę ks. Grzegorz Zembroń MS w czasie Eucharystii w kaplicy klasztornej sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. – Jeśli doświadczamy miłosierdzia, to dzielimy się nim z innymi – apelował prowincjał saletynów w czasie wieczornej liturgii sprawowanej w Niedzielę Bożego Miłosierdzia.

Na początku homilii ks. Grzegorz Zembroń MS zauważył, że gdy przeżywamy w swoim życiu szczególne wydarzenia, to czytając Ewangelię, chcemy usłyszeć pewne szczególne słowa. – Chcemy je usłyszeć, bo potrzebujemy umocnienia, które płynie z Pisma Świętego – mówił prowincjał saletynów, zwracając uwagę na trzy słowa z liturgii Niedzieli Bożego Miłosierdzia, które są podpowiedzią, jak przeżywać w naszym życiu obecność Boga bogatego w miłosierdzie.

W dzień zmartwychwstania Jezus, który przyszedł do wieczerzy powiedział do uczniów „Pokój wam!” – podobnie zrobił siedem dni później, gdy wśród apostołów był św. Tomasz. – Dzisiaj Jezus nie tylko do apostołów, lecz także do każdego z nas mówi: „Pokój wam!”. On nie chce nam dawać jakiejś próżnej obietnicy ani pustej, fałszywej nadziei. On przychodzi i mówi, że pokój jest wśród nas obecny, bo On obdarza nas swoim pokojem – mówił ks. Zembroń i dodawał, że Jezus wskazuje, iż pokój nie płynie z faktu, że ustąpi pandemia, że przestaniemy doświadczać pokus, że nagle odejdą od nas nasze grzechy, albo znikną jakieś problemy życia osobistego czy rodzinnego. – On chce, żebyśmy zobaczyli, że pokój płynie z Jego obecności pośród nas, że bez Niego nie jesteśmy w stanie przeżywać pokoju, a ważną częścią tego doświadczenia

jest fakt, że On odpuszcza nam grzechy, że możemy doświadczyć Jego miłosierdzia.

Prowincjał zauważył także, że zmartwychwstały Jezus przyszedł zarówno do zaleźnionych apostołów ukrywających się w wieczniku, jak i do Tomasza, który początkowo nie był w stanie przyjąć świadectwa innych uczniów. – Jezus zgadza się na wiarę Tomasza, która potrzebuje pewnego silnego doświadczenia i z radością przyjmuje wiarę pozostałych Apostołów, którzy takiego doświadczenia nie potrzebują. To także znak tego, że On jest bogaty w miłosierdzie, skoro dopuszcza grę różnych postaw wiary w gronie swoich uczniów – mówił ks. Zembroń.

Drugim ważnym słowem liturgii Niedzieli Bożego Miłosierdzia jest nadzieja. Św. Piotr w swoim liście zauważa, że Bóg, „w swoim wielkim miłosierdziu przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa na nowo zrodził nas do żywej nadziei”. – Choć świat wokół nas jest niespokojny, my nie możemy się wyzbyć nadziei, bo do niej jesteśmy zrodzeni. To jest cel naszego życia – mamy już tutaj na ziemi być świadkami nadziei, by tą nadzieją żyć w niebie – mówił prowincjał saletynów, dodając, że globalny kryzys, który przeżywamy, nie może odebrać nam nadziei i nie pozwolić być świadkami miłosierdzia, którym mamy się dzielić z naszymi braćmi i siostrami.

Wspólnota to trzecie słowo, na które zwrócił uwagę ks. Zembroń, odwołując się do czytania z Dziejów Apostolskich: „Uczniowie trwali w nauce apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach”. – Jako wspólnota uczniów Chrystusa mamy dzielić się z innymi tym wszystkim co mamy – i dobrami materialnym, i dobrami duchowymi – mówił prowincjał, zauważając, że w czasie pandemii płynie wiele zachęt, aby wspierać wszystkich potrzebujących pomocy, aby słowem wyrażać solidarność z tymi, którzy bezpośrednio pomagają chorym.

– Lęk bywa wielką siłą w życiu człowieka, ale nie może zdominować tego, że należymy do jednej wspólnoty uczniów Chrystusa, że mamy trwać w nauce apostołów i łamaniu chleba, mamy dzielić się tym, co mamy – przez uczynek, słowo i modlitwę – mówił ks. Zembroń, zachęcając do praktycznego miłosierdzia wobec tych, którzy potrzebują naszej pomocy. – Skoro Jezus przychodzi do nas z darem pokoju – przekazujemy pokój innym. Skoro rodzi i umacnia w nas nadzieję – bądźmy świadkami nadziei dla innych. Skoro tworzy z nas wspólnotę – rzeczywiście postępujemy jak członkowie jednej wspólnoty Jego uczniów. Jeśli doświadczamy miłosierdzia, to dzielimy się nim z innymi – zakończył.

Po Komunii odmówiono Akt zawierzenia świata Bożemu Miłosierdziu.

gz/pza

NA JASNEJ GÓRZE HOMILIA GENERAŁA PAULINÓW

O tym, że w Chrystusie spotykają się rany Boga i współczesnego świata, którymi są także terroryzm, pedofilia, prześladowania chrześcijan, ból uchodźców, naturalne kataklizmy i pandemia mówił na Jasnej Górze w Niedzielę Miłosierdzia o. Arnold Chrapkowski. Generał paulinów podkreślił, że miłością potężniejszą od ran, niosącą uzdrowienie człowieka jest „miłość, która nosi imię Boże Miłosierdzie”.

W homilii przełożony generalny Zakonu Paulinów, wskazując na tajemnicę ran Chrystusa, z którego boku wypłynęła krew i woda „źródła miłosierdzia dla nas i świata całego”, podkreślił, że

to nie rany śmierci, lecz rany życia, bo „za tymi ranami jest życie nieustannie dawane nam w Najświętszej Eucharystii”.

Kaznodzieja zauważył, że tak jak rany Chrystusa przekonały apostoła Tomasza, że jego Mistrz zmartwychwstał, tak i współczesne chrześcijaństwo nie może lekceważyć prawdy, że fundamentem naszej wiary jest krzyż.



– Współczesny świat oferuje nam często wiary lekkie, łatwe i przyjemne – diagnozował paulin i pytał zarazem, czy na takiej wierze można się oprzeć w trudnych chwilach – czy zraniony Chrystus może przemówić do nas, ludzi XXI w.? O. Chrapkowski zwrócił uwagę, że to pytanie warto zadać dziś, w Niedzielę Miłosierdzia, i w sytuacji, w której znalazł się nasz świat raniony terroryzmem, pedofilią, prześladowaniem chrześcijan, bólem uchodźców, naturalnymi kataklizmami, pandemią. Zdaniem zakonnika odpowiedzi trzeba nam szukać w postawie apostoła Tomasza, który przeszedł długą i trudną szkołę wiary, by stanąć wobec otwartych ran zmartwychwstałego Jezusa. Zwrócił uwagę, że Tomasz jest dla nas symbolem człowieka, który poprzez zwątpienie i pytania dochodzi do Boga żywego,

Boga, który nadaje człowiekowi na nowo sens życia. – Rana, choć ciężka i dotkliwa, jest tylko chwilowa, możliwe jest uzdrowienie – przekonywał.

– Czy zdołamy przedrzeć się przez te zasłony ran, aby dojść do Chrystusa zmartwychwstałego, czy pomimo utraty nadziei i zwątpienia, otwarte rany pozwolą nam zobaczyć uzdrowienie, które jest w Jezusie Chrystusie zmartwychwstałym, czy włożymy nasze ludzkie dłonie w Boże rany i zawołamy za Tomaszem – Pan mój i Bóg mój? Bracia i siostry, w Jezusie Chrystusie spotykają się i stykają rany człowieka z ranami Boga – mówił generał paulinów i tłumaczył, że siła Bożej miłości jest większa, potężniejsza od ran i „ta miłość nosi imię Boże Miłosierdzie”.

O. Chrapkowski podkreślił, że Miłosierdzie jest i darem, i zadaniem, bo nie oznacza ono, że Bóg przyryka oczy na nasze grzechy, niewierności, że możemy Go lekceważyć. Podkreślił, że Miłosierdzie Boże jest „wychowaniem do coraz większej delikatności wobec Boga, wobec Bożej miłości i wobec drugiego człowieka”.

Paulin zachęcił do praktykowania uczynków miłosiernych co do duszy i co do ciała – Każdy gest miłosierdzia względem drugiego człowieka jest wnikaniem w rany Chrystusa, które prowadzą nas do spotkania ze Zmartwychwstałym. Prowadzą do pełni życia. On zawsze przychodzi do poszukujących, smutnych, do tych, którzy szukają nadziei – przekonywał o. Chrapkowski.

Koronkę do Miłosierdzia Bożego w Kaplicy Matki Bożej o godz. 15.00 prowadził o. Dariusz Nowicki, powołany przez papieża Franciszka misjonarz miłosierdzia. Paulini zachęcają do duchowej łączności. Za: www.niedziela.pl

Wiadomości krajowe

KONSEKROWANI POMAGAJĄ CHORYM W DOMACH OPIEKI SPOŁECZNEJ

DOMINIKANKI W BOCHNI

Sytuacja w DPS-ie w Bochni jest bardzo trudna ze względu na zakażenie koronawirusem pacjentów i personelu. Dominikanki ruszyły na pomoc, ale ta jest ciągle potrzebna.

Zakonnice zgłosiły się do pomocy w Wielki Piątek, gdy okazało się, że prawie 40 podopiecznych DPS-u może pozostać bez opieki. Nagłośniły również sprawę ich bezpieczeństwa i zorganizowały zbiórkę pieniędzy. To ich odpowiedź na apel starosty bocheńskiego, który zgłosił się do nich po pomoc.

DPS w Bochni odwiedziła m.in. siostra Aleksandra Zaręba, przełożona dominikanek. W rozmowie z „Gościem Tarnowskim” mówiła: „Kiedy zaczęła się epidemia to pisałam do sióstr w takim liście okólnym, że podporządkowujemy się wszystkim nakazom państwowym,

kościelnym, pozostajemy w klasztorach, modlimy się więcej. Ale już wtedy pisałam, że należy się spodziewać, że za jakiś czas Pan Bóg zażąda od nas czegoś więcej, że trzeba będzie wyjść i pomagać. I ten czas myślę przyszedł właśnie”.

Choć do pracy zgłosiło się już więcej wolontariuszy, to w Bochni nadal potrzebna jest pomoc. W przesłanym mailu czytamy, że starostwo poszukuje zwłaszcza pielęgniarek i pielęgniarzy, ale przyda się każda para rąk.

„Szukamy osób, które po odpowiednim przeszkoleniu oraz pod medycznym nadzorem lekarzy specjalistów m.in. dr Jarosława Gucwy, mogłyby podjąć pracę od zaraz. Gwarantujemy odpowiednie przeszkolenie, pełne środki ochrony osobistej, wyżywienie, zakwaterowanie a także wynagrodzenie” – piszą przedstawiciele starostwa.

Potrzeba także środków medycznych, bo póki co udało się zabezpieczyć je na zaledwie kilka dni. „Potrzebujemy przede wszystkim: fartuchów barierowych, kombinezonów ochronnych, gogli, maseczek p2 lub p3, przyłbic, rękawiczek, czepków, ochraniaczy na buty. Przyda się jednak każda pomoc” – czytamy dalej. Za: www.deon.pl

KAPUCYNI W STALOWEJ WOLI

W trudnej sytuacji znalazł się Dom Pomocy Społecznej w Stalowej Woli. U jednego z podopiecznych zdiagnozowano koronawirusa, dlatego zarówno ośrodek jak i pracownicy zostali poddani kwarantannie.

W związku z tym, osoby posługujące tam na stałe, w bardzo uszczuplonym składzie, mimo heroicznego działania, nie mogły same poradzić sobie z opieką nad pensionariuszami ośrodka. Jako pierwsi

z pomocą przyszli Bracia Kapucyni ze stalowowolskiego klasztoru.

Pan Janusz Zarzeczný – Starosta Powiatu Stalowowolskiego zwrócił się z prośbą o pomoc do br. Tomasza Żaka – Ministra Prowincjalnego Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów – Prowincji Krakowskiej, który po konsultacji z br. Dariuszem Lachowiczem – przełożonym rozwadowskiego klasztoru zaproponowali braciom ze stalowowolskiej wspólnoty posługę w DPS. Chętnie zgłosiło się kilku braci, z których zostało wybranych trzech. Jeden z nich posiada przygotowanie teoretyczne i praktyczne w pracy socjalnej, natomiast dwaj pozostali mieli wcześniejsze szkolenia i praktykę w opiece nad chorymi.

Pan Lucjusz Nadbereźny – Prezydent Stalowej Woli – tak opisał całe wydarzenie na profilu facebookowym:

Przybyli do nas prawdziwi Aniołowie... Miłość to służba, służba to miłość. Ostatnie dni i godziny zapaliły w nas nowy płomień nadziei, który przybrał kształt odważnych, heroicznych serc osób zakonnych, które ruszyły z bezinteresowną pomocą dla Mieszkańców Domu Pomocy Społecznej w Stalowej Woli. Pierwsi z miłością przybyli w Niedzielę Zmartwychwstania trzej Bracia Mniejsi Kapucyni. Jutro do DPS przybędą trzy Siostry Dominikanki oraz trzej Bracia Albertyni. Od piątku ze służbą chcą przybyć kolejne trzy Siostry Służebniczki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej. Siostry Felicjanki przybędą do DPS całym zespołem wraz z Siostrą pielęgniarką! Swoją gotowość zgłosiły Siostry Serafinki oraz inne Siostry służące na co dzień dziełom Caritas Diecezji Sandomierskiej. Często w swoim słowach, gestach mogliśmy zapomnieć lub może nawet pomniejszać idee pełnego poświęcenia się Bogu przez powołanie zakonne. A to osoby zakonne, jak ta świeca, potrafią wypalać się z bezinteresownej miłości, niosąc pomoc dla drugiego człowieka, widząc w nim cierpiącego Chrystusa. W takich sytuacjach możemy jednak zobaczyć piękno

zakonnego życia, piękno Ich bezinteresownych serc, wiarę, odwagę, całkowite zawierzeniu Bogu, dzięki któremu mogą podejmować się ofiarnej i heroicznej służby dla innych. To wszystko dzieje się w dniach Zmartwychwstania. Dla mnie osobiście to również doświadczenie światła Zmartwychwstania, nowej nadziei, wiary w miłość, która jest przeciwieństwem obojętności. Siostry i Bracia, którzy zdecydowali się przyjść z pomocą Mieszkańcom DPS robią to po cichu, bez rozgłosu i chęci otrzymania braw czy ludzkich podziękowań. Dlatego to piszę, bo według mnie zasługują na wielkie brawa i podziękowanie, a przede wszystkim modlitwę. Dziękujemy dobrym, cichym Aniołom w postaci Sióstr i Braci zakonnych, którzy z wiarą i miłością przybyli do nas z pomocą!

Za: www.kapucyni.pl

KLERYCY I SIOSTRY ZAKONNE W JELENIEJ GÓRZE

Z pomocą dla ZOL-u w Jeleniej Górze ruszyli rektor i pięciu alumnów legnickiego seminarium, siostry zakonne, świeccy. Pierwszy oddział działa już normalnie, na drugim i trzecim niestety potwierdzono zakażenia COVID-19. Nadal potrzeba wolontariuszy.

Ksiądz Robert Serafin, dyrektor Caritas Diecezji Legnickiej oraz Łukasz Richter, kierownik jeleniogórskiego ZOL-u, spotkali się z dziennikarzami, by przekazać najnowsze informacje o sytuacji w tej placówce.

Największym problemem pozostaje liczba wolontariuszy mogących pomagać przy osobach chorych. W tym momencie jest ich kilku, m.in. rektor Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Legnickiej i pięciu alumnów, siostry zakonne, osoby świeckie. Jednak jak podkreślał Ł. Richter, niedługo potrzebni będą nowi wolontariusze, by zmienić tych, którzy obecnie są w ZOL-u.

Najwięcej zakażeń jest na oddziale 3. Przebywa tam 27 osób z koronawirusem. We wtorek przyszły testy pacjen-

tów oraz personelu z innych oddziałów. Okazało się, że na drugim oddziale są 2 osoby zakażone, dlatego zapadła decyzja o wprowadzeniu tam kwarantanny.

Niestety kilkanaście testów pokazało błędne wyniki, dlatego będą musiały zostać powtórzone. Dopiero to da pełny obraz chorobowy pacjentów ZOL-u.

13 kwietnia w rozmowie z „Gościem Legnickim” ks. Robert Serafin dziękował przede wszystkim kierownikowi placówki, siostrze Katarzynie z 3. oddziału, pracownikom, wolontariuszom, pielęgniarkom, opiekunkom, konserwatorowi. W rozmowie z ks. Serafinem posługujący wśród chorych rektor podkreślił, że bardzo ważna jest dla chorych także postęga sakramentalna. Swoje zadania otrzymali także klerycy: jeden pomaga w kuchni, inny konserwatorowi, jeden jest na 1. oddziale i dwóch na 3.

Za: www.legnica.gosc.pl

BENEDYKTYNI W KALISZU

Dwaj bracia Benedyktyni z podkościańskiego opactwa w Lubiniu wyjechało do Kalisza. Tam pomagają w domu pomocy społecznej dotkniętym koronawirusem.

Przeor lubińskiego opactwa br. Izaak Kapala w rozmowie z Radiem Poznań podkreśla, że opieka nad chorymi należy do tradycji benedyktyńskiej wspólnoty z tej podkościańskiej wsi.

Lubiń ma to zresztą wpisane w swoją tradycję. Bo kiedy Benedyktyni w XI w. przybyli do Lubinia, to pierwsze co zrobili, to założyli mały szpital przy klasztorze. Potem drugi szpitalik założyli w Krzywiniu, a trzeci w Gostyniu. Bracia nie mają fachowego przygotowania pielęgniarskiego. Ale przez ponad 3 lata opiekowali się chorym o. Karolem Meissnerem, który był lekarzem. Nauczył ich, jak opiekować się chorymi. Ich posługa w kaliskim ośrodku polega właśnie na karmieniu, przewijaniu czy myciu.

Za: www.radiopoznan.fm



Siostry pomagające w DPS w Bochni

PROŚBA PRZEWODNICZĄCEGO KWPZM O. JANUSZA SOKA

Drodzy Współbracia, Wyżsi Przełożeni!

Zwrócono się do nas z poważną prośbą o stworzenie grupy zakonnych wolontariuszy gotowych pomóc w opiece nad chorymi, przebywającymi w Domach Pomocy Społecznej. Jak wiemy w niektórych miejscach Polski potrzeba takiej pomocy jest wielka i nagląca. Prośba ta została skierowana z myślą o naszych kandydatach, ale wydaje się, że należy ją rozumieć szerzej, adresując ją także do młodych współbraci po ślubach wieczystych i święceniach. Praktyka takiego wolontariatu została już podjęta przez niektóre wspólnoty zakonne, stąd wie-

my, że nie musi to oznaczać konieczności zamieszkania poza klasztorem, ale wówczas wiąże się z potrzebą odizolowania wolontariuszy od reszty wspólnoty. Być może pojawią się sytuacje, które będą wymagały innych rozwiązań. Rozważcie, proszę, tę sprawę we wspólnotach.

Proszę aby kandydatów na wolontariuszy zgłaszać do Sekretariatu KWPZM (najlepiej drogą mailową: konwpm@onet.pl), z podaniem ich miejsca zamieszkania i bezpośredniego kontaktu do nich. Niech dobry Bóg nadal nas wspiera i daje siłę do pomagania innym.

o. Janusz Sok, CSsR
Przewodniczący KWPZM

NOWY PROWINCJAŁ KRAKOWSKICH JEZUITÓW

Dnia 8 kwietnia 2020 r. o. Generał Arturo Sosa SJ mianował o. Jarosława Paszyńskiego SJ nowym Prowincjałem Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego.

Zmiana na urzędzie Prowincjała nastąpi 31 lipca 2020 r., w jezuicką uroczystość św. Ignacego Loyoli.

Jarosław Paszyński SJ urodził się 29 kwietnia 1970 r. w Wodzisławiu Śląskim.

Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Laskowej i Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej studiował filozofię (1989-94) i polonistykę (1991-96) na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a potem uczył filozofii na Wydziale Filozofii KUL (1994-97). W 1996 r. uzyskał stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie filozofii.

W 1997 r. wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Po dwuletnim nowicjacie w Starej Wsi uczył filozofii (1999-01) w Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej Ignatianum w Krakowie (obecnie Akademii Ignatianum w Krakowie). Teologię studiował w Wyższej Szkole Filozoficzno-Teologicznej Sankt Georgen

we Frankfurcie nad Menem (2001-04) i na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie (2004-06), gdzie uzyskał licencjat kościelny w zakresie teologii patrystycznej i historii teologii. Święcenia kapłańskie otrzymał 29 czerwca 2005 r. w Krakowie. Trzecią probację odbył w Dublinie (2011-12), a uroczystą profesję zakonną złożył w 2013 r. w Krakowie. Był wykładowcą filozofii w Akademii Ignatianum w Krakowie (2006-19), ekonomem Kolegium krakowskiego (2009-11) i duchownym scholastyków (jezuickich kleryków) w Kolegium krakowskim (2012-2014). Od 2014 r. pełni funkcję socjusza o. Prowincjała.

Za: www.jezuici.pl

KADENCJA WŁADZ KWPZZ PRZEDŁUŻONA

List Przewodniczącej do Członkiń Konferencji Przełożonych Wyższych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych W Polsce

Czcigodne i Drogie Matki,
Serdecznie pozdrawiam w imieniu Konsulty i Sekretariatu naszej Konferencji w tym szczególnym czasie cierpienia, czasie izolacji i niepewności. Łączymy się na pewno w modlitwie za cały świat dotknięty pandemią, za tych, którzy chorują, za zmarłych, za ich rodziny. Obejmujemy pełną wdzięczności modlitwą tych, którzy są na pierwszej linii frontu, za lekarzy, pielęgniarki, współpracowników, wolontariuszy, wśród których w wielu krajach są coraz liczniejsze siostry zakonne. Dziękujemy Bogu, że otacza nas, to jest cały świat, swą bezwarunkową miłością i miłosierdziem i nie ustańmy w głoszeniu nadziei. Bóg Miłosierny wie najlepiej jak pomóc, aby całe to cierpienie uczyniło nas mocniejszymi, mądrzejszymi i bardziej miłującymi wszystkich, bez wyjątku.

Piszę dziś do Matek także w sprawie formalnej. Za kilka dni, 26 kwietnia 2020 kończy się kadencja obecnego zarządu Konferencji. Jak wiemy wiosenne zebranie plenarne, które powinno być zebraniem sprawozdawczo-wyborczym nie doszło do skutku, w związku z tym nasz Sekretariat napisał do Kongregacji Instytutów Życia Konsekwentnego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego pytanie, co w takiej sytuacji zrobić i czy trzeba zwrócić się do Kongregacji z prośbą o odpowiednią dyspensę. W odpowiedzi otrzymałyśmy komunikat, który przesłałyśmy już

Matkom, że Kongregacja udziela ogólnej dyspensy od Konstytucji i Statutów dającej możliwość przesunięcia terminu ewentualnych kapituł stosownie do możliwości w danym kraju i powiadomienia Kongregacji o nowym terminie. (załączamy ponownie ten komunikat). W piśmie przewodnim do Sekretarki Generalnej, które było odpowiedzią na wspomniane wyżej zapytanie, napisano: „każdy instytut (zakonny) a więc i konferencja może przenieść swe zebranie plenarne zachowując warunki określone w komunikacie”.

W związku z powyższym pragnę doprecyzować dwie sprawy (1) **jesienne zebranie** plenarne, ustalone wstępnie na **6-8 października 2020** (jeśli warunki pozwolą) będzie miało **charakter sprawozdawczo-wyborczy**; (2) **mandat obecnego zarządu Konferencji** (Konsulta) **zostaje przedłużony** na podstawie powyższej dyspensy, do wyborów, kiedy będą mogły się odbyć. Zdajemy sobie bowiem wszyscy sprawę, że ustalamy terminy w sytuacji, której do końca przewidzieć nie możemy.

Jednocześnie pragnę powiadomić Matki, że na stronie internetowej Kongregacji www.congregazionevitaconsacrata.va można od pewnego czasu znaleźć dokumenty i teksty w języku polskim.

Pozdrawiam Matki bardzo serdecznie i łączę się w modlitwie o Boże Miłosierdzie

m. Maksymilla Pliszka
Przewodnicząca KWPZZ

PROWINCJAL WERBISTOW ZAWIERZYŁ SWOJĄ WPÓLNOTĘ MARYI

O Matko ludzi i Matko narodów! Tobie znane są wszystkie cierpienia i trudności, troski i nadzieje nasze i wszystkich ludzi. Tobie, nasza ukochana Matko, polecamy cały Kościół misyjny - mówił o. Sylwester Grabowski SVD, Prowincjał Polskiej Prowincji SVD, który zawierzył Matce Boskiej całą Rodzinę Arnoldową.

Oto pełny tekst Aktu Zawierzenia Rodziny Arnoldowej Matce Bożej Jasnogórskiej, który odczytany został przez ojca prowincjała 17 kwietnia, podczas Apelu Jasnogórskiego. Modlitwa z Kaplicy Cudownego Obrazu transmitowana była w TV, radio i internecie.

Maryjo, Matko nasza, Jasnogórska Pani!

U Twoich stóp, przed Twoim tronem, pragnę w czasie tego Apelu polecić Ci i zawierzyć Tobie całą Rodzinę Arnoldową: Polską Prowincję Zgromadzenia Słowa Bożego, misjonarzy werbistów, a szczególnie Dom Misyjny Św. Wojciecha w Pieniężnie na Warmii, który obchodzi setną rocznicę istnienia i w którym mieści się nasze Misyjne Seminarium Duchowne. Zawierzamy Ci Zgromadzenie Misyjne Służebnic Ducha Świętego, a szczególnie Dom Prowincjalny „Annuntia” w Raciborzu, który rozpoczął obchody setnej rocznicy istnienia oraz nasze drogie Siostry klauzuru, czyli Zgromadzenie Sióstr Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji, wszystkich

świeckich współpracowników, przyjaciół i dobrodziejów, którzy łączą się z nami duchowo w swoich domach.

O Matko ludzi i Matko narodów! Tobie znane są wszystkie cierpienia i trudności, troski i nadzieje nasze i wszystkich ludzi. Tobie, nasza ukochana Matko, polecamy cały Kościół misyjny. Niech Dobra Nowina o zbawieniu w Jezusie Chrystusie będzie znana ludziom wszystkich kontynentów i narodów, bo jesteśmy powołani nie do śmierci, ale do życia z samym Bogiem.



Święta Boża Rodzicielko, to oddanie się Tobie, wyrażone w moich słowach, oraz intencje ukryte w naszych sercach polecamy Tobie, jako doskonałej Orędowniczce i Matce.

Matko nasza, Maryjo, wraz z Tobą dzisiaj szczególnie prosimy Twego Syna umiłowanego, aby posłał pracowników do swojej winnicy, bo żniwo jest wielkie. Zawierzamy Ci, Cudowna Matko Kościoła, sprawę zakonno-misyjnych powołań, zwłaszcza do naszej Rodziny Arnoldowej.

W sposób szczególny pamiętamy dziś o misjonarzach i misjonarkach tworzących rodzinę Arnoldową, żyjących charyzmatem św. o. Arnolda Janssena, założyciela naszych zgromadzeń. Pod Twoją opiekę oddajemy naszych dobrodziejów i świeckich współpracowników oraz tych, którzy modlitwą, cierpieniem i ofiarą wspierają dzieło Twego Syna, a naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.

Polecamy również wyrzyskich, którzy zmagają się i pracują dla zdrowia innych. Polecamy Ci szczególnie służby bezpośrednio zaangażowane w walce z epidemią. Bądź dla nich, Matko, wsparciem i potężną obroną.

Dziękujemy za dar naszego powołania i do Ciebie, Matko, uciekamy się, abyś je wciąż umacniała, wyprasząc łaski potrzebne do wypełnienia naszej misji poprzez realizację charyzmatu otrzymanego od naszego Ojca Założyciela, który wypełniał wolę Twego Syna.

Ufamy, iż ktoś jak nie Ty, Matko i Boski Majestat Twego zmartwychwstałego Syna, przy naszej ludzkiej woli i współpracy, zaradzą problemom, troskom i wyzwaniom, które z ufnością i nadzieją pragniemy przezwyciężyć dla chwały Trójjedynego Boga i dobra każdego człowieka.

O Pani nasza! O, Matko nasza, pamiętaj, że Twoimi jesteśmy! Strzeż i broń nas jako rzeczy i własności swojej. Amen. *Jasna Góra, 17 kwietnia 2020 r.*

Za: www.werbisci.pl

SIOSTRY KLAUZUROWE RADZĄ JAK PRZEŻYĆ W KWARANTANNIE DOMOWEJ

Tego jeszcze nie było, żebyśmy my, mniszki klauzuru, stały się nagle ekspertami, pytanymi przez świeckich, jak żyć. Ale pytania płyną: całe mnóstwo porządnych ludzi znalazło się nagle w czymś całkiem podobnym do klauzury, nie bardzo sobie z tym radzą, i chcieliby skorzystać z naszego doświadczenia: jak my sobie radzimy. Wiele z nas żyje przecież w ten sposób bardzo długo – i żyje. Więc jak?

Bez dłuższych wykładów widziałabym trzy podstawowe punkty: Pierwszy, nazwijmy to: MOTYWACJA. Czyli sens, czyli DLA KOGO to się robi (sens osobowy, nie rzeczowy tylko). W naszej klauzurze to jest dla Boga, jako forma kultu, służby, oddania. W wirusowej klauzurze trzeba pamiętać przynajmniej, że się to robi dla tych wszystkich, którym można by całkiem przypadkiem przynieść wirusa, ale nie przyniesie go ten, kto siedzi w domu. Jeżeli w klauzurze są z nim członkowie rodziny, to także i dla nich; analogicznie do naszych wspólnot zakonnych, które nie są przecież tylko hotelami dla samotników, ale zawsze wspólnotami właśnie, i przez wieki uczymy się, jak żyć,

żeby to innym z nami w tym zamknięciu było dobrze. Uczymy się z różnym skutkiem, ale się przynajmniej uczymy. Zrozumie, kto teraz sam próbuje.



Po drugie, wykorzystanie CZASU. W naszej klauzurze, gdzie musimy pogodzić potrzebny nam czas modlitwy z potrzebnym nam czasem pracy (utrzymanie i obsługa wspólnoty i domu) – czasem jest zawsze za mało; nasz tydzień to poniedziałek, wtorek, i nagle znowu sobota. Nie ma kiedy się nudzić i nie ma kiedy spisywać długiej listy wewnętrznych problemów. Chyba i

w zwykłym domu, choćby był tylko mieszkankiem w blokowisku, zawsze się znajdzie masa rzeczy, które dawno już chcieliśmy zrobić; od pokazania dzieciom, po czym rozróżnia się ptaki za oknem, do wymiany firanek na te nowe, które już od pół roku leżą w szafie, bo nie było kiedy... Teraz mamy ten czas i niejedno można zrobić. Albo przeczytać. Albo listy zaległe napisać... Byłoby przecież o wiele gorzej, gdybyśmy nie dysponowali aseptyczną i błyskawiczną pocztą elektroniczną. A kto jej nie ma, też może pisać długie listy; wyśle je potem.

Po trzeciej, HUMOR. Nic tak nie przeprowadza przez wszelkie uczuciowe kryzysy jak umiejętność uśmiechu, także i nad sobą. Szczękę trzymać luźno, pośmiać się z tego licha, które nam szepcze do ucha, że nie ma nic ważniejszego na świecie

niż nasze przeżycia i uczucia – i zbierać kawały, których na szczęście krąży mnóstwo.

A królowa angielska podpowiedziała jeszcze punkt czwarty: czas na refleksję, może jedna taka okazja w życiu. Naprawdę, jest co robić w tej klauzurze, nawet bez wychodzenia na spacer.

Siostra Małgorzata (Anna) Borkowska OSB, benedyktynka, historyk życia zakonnego, tłumaczka. Urodzona w 1939 r., mniszką została po ukończeniu filologii polskiej i filozofii na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, oraz teologii na KUL-u, gdzie w roku 2011 otrzymała tytuł doktora honoris causa.
Za: www.benedytkynki-zarnowiec.pl

BŁ. HILARY JANUSZEWSKI OC – PATRON NA CZAS EPIDEMII

W dobie trwania epidemii zapraszamy do zapoznania się z postacią naszego współbrata bł. o. Hilarego Januszewskiego, który jako zakonnik i kapłan poświęcił swoje życie, aby nieść pomoc i nadzieję wśród zarażonych na tyfus.

Paweł Januszewski urodził się 11 czerwca 1907 r. w miejscowości Krajenki, niedaleko Tucholi. Szkołę podstawową ukończył w Gręblinie, następnie uczęszczał do gimnazjum w Sucharach, którego nie ukończył z powodu braku środków finansowych. Od roku 1926 zamieszkał w Krakowie, pracując, uczęszczał na kursy przygotowujące go do egzaminu dojrzałości. We wrześniu 1927 roku postanowił pójść za głosem serca i poświęcić się służbie Bogu, wstępując do Zakonu Karmelitów oddając się całkowicie Panu Bogu na wzór Matki Bożej.

W Zakonie obrał imię Hilary i rozpoczął nowicjat we Lwowie. Studia filozoficzne ukończył w Krakowie i w 1931 roku został wysłany przez przełożonych do Międzynarodowego Kolegium św. Alberta w Rzymie, by tam kontynuować studia teologiczne. W Rzymie złożył śluby wieczyste a po ukończeniu czwartego roku teologii w roku 1934 przyjął święcenia kapłańskie. Po uzyskaniu stopnia lektora teologii otrzymał nagrodę dla najwybitniejszego studenta Rzymskiej Akademii św. Tomasza i powrócił do Krakowa. W Konwencji krakowskiej o. Januszewski został obdarzony odpowiedzialną funkcją prefekta kleryków a w Seminarium zakonnym funkcją profesora teologii dogmatycznej i historii Kościoła. Przełożeni pokładając w nim wielkie nadzieje mianowali go przeorem klasztoru krakowskiego.

O. Hilary, dla siebie bardzo surowy i wymagający, w stosunku do podwładnych dał się poznać jako człowiek obdarzony wielką cierpliwością. Znany był w

Krakowie jako osoba mająca nieugięty charakter i spokój ducha. Szczególną troską otaczał potrzebujących i chorych.

Ostatnie miesiące 1940 roku były trudnymi chwilami dla klasztoru krakowskiego. W grudniu żołnierze niemieccy przyszlizli aresztować kilku zakonników. Wówczas o. Hilary – nieobecny w czasie aresztowania – sam zdecydował się iść na Gestapo, twierdząc, że to on jest przeorem i on odpowiada za cały klasztor. Był to dzień jego aresztowania i początek „Kalwarii”. Został uwięziony na Montelupich. Stąd przewieziono go do Sachsenhausen, a następnie w 1941 roku do obozu koncentracyjnego w Dachau. Odtąd był już tylko numerem 27648.



W obozie pracował fizycznie na plantacjach. Był ceniony przez współwięźniów za dobroć, uczynność i poświęcenie. Wyróżniał się pogodą usposobienia. Tak ojca Januszewskiego wspominał współwięzień, ks. Kazimierz Mielewski: „Nie tylko ja miałem go w obozie za przyjaciela. Ale było takich bardzo dużo wśród księży, którzy cenili u niego jego dobroć, jego uczynność. Nikomu nie odmówił pomocy. A czynił to z taką skromnością i taką prostotą... Był pogodnego usposobienia, bo miał zawsze ufność w lepsze jutro. Ta cnota gromadziła przy nim dużo takich, którzy potrzebowali pociechy. On dodawał im otuchy. Karmelita wszystkim dawał przykład życia modlitewnego”.

Wszyscy więźniowie w Dachau oczekiwali wyzwolenia, bowiem dochodziły już do nich wieści, że front aliantów posuwa się szybko naprzód niosąc upragnioną wolność. Nadzieje ocalenia zostały jednak rozwiane przez epidemię tyfusu plamistego, która szybko rozprzestrzeniła się w obozie. Baraki z chorymi odgradzono siatką, aby nikt nie mógł się skontaktować z zarażonymi oraz by nikt stamtąd nie wyszedł.

Decyzja o zgłoszeniu się do pracy w blokach zarażonych nie była łatwa, była bowiem równoznaczna ze śmiercią. Pomimo to zgłosiło się 32 kapłanów, którzy w poczuciu odpowiedzialności za bliźniego zdecydowali się podjąć tę postługę. Po kilku dniach, kierowany gorliwością, dobrowolnie dołączył do nich o. Hilary Januszewski, tłumacząc innym: „Tutaj jesteście niepotrzebni... A decyzję podejmuję w pełni świadomości ofiary z własnego życia. Ja już stamtąd nie wrócę, ale tam nas potrzebują.”

Wśród chorych apostołował 21 dni i 25 marca 1945 roku, niedługo przed oswo-bodzeniem obozu, został powołany do Chrystusowej chwały, kończąc swoje młode życie.

Jego ciało zostało spalone w obozowym krematorium w Dachau. Oddał swoje życie jako męczennik miłości. Jan Paweł II wyniósł go na ołtarze wśród 108 męczenników II wojny światowej w czasie wizyty w Polsce w czerwcu 1999 roku.

„Ojczy nasz, pełni ufności prosimy Ciebie, aby koronawirus nie siał więcej zniszczeń i aby udało się jak najszybciej opanować epidemię.”

Prosimy, abys przywrócił zdrowie zakażonymi pokój miejscom, do których koronawirus już dotarł.

Przyjmij tych, którzy zmarli na skutek tej choroby, oraz pociesz ich rodziny.

Wspieraj i chroń personel medyczny zwalczający wirus, inspiruj i błogosław tym, którzy starają się opanować sytuację.

Panie Jezu, lekarzu naszych dusz i ciał, czujemy się bezradni w tej sytuacji ogólnosiwiatowego zagrożenia, ale ufamy Tobie, i prosimy udział nam pokoju i zdrowia.

Matko Boża, chroń nas i opiekuj się nami, i prowadź nas w miłości do Twojego Syna, Jezusa. Amen."

Za: www.karmelici.pl

Refleksja tygodnia

BĄDŹMY MIŁOSIERNI DLA TYCH, KTÓRZY SĄ SŁABSI

Homilia papieża Franciszka na Niedzielę Miłosierdzia

W poprzednią niedzielę obchodziliśmy zmartwychwstanie Mistrza, dziś jesteśmy świadkami zmartwychwstania ucznia. Minął tydzień, tydzień, który uczniowie, choć widzieli Zmartwychwstałego, spędzili w obawie, przebywając „za zamkniętymi drzwiami” (por. J 20, 26), nie potrafiąc nawet przekonać o zmartwychwstaniu jedyne go nieobecnego, Tomasza. Co czyni Jezus w obliczu tego bojaźliwego niedowiarstwa? Wraca, staje w tym samym miejscu, „pośrodku” uczniów, i powtarza to samo pozdrowienie: „Pokój wam!” (J 20, 19.26). Zaczyna wszystko od nowa. Zmartwychwstanie ucznia zaczyna się od tego wiernego i cierpliwego miłosierdzia, od odkrycia, że Bóg niestrudzenie wyciąga do nas rękę, by nas podnieść z naszych upadków. Chce, abyśmy Go postrzegali w ten sposób: nie jako pana, z którym musimy się rozliczyć, ale jako naszego Ojca, który zawsze nas podnosi. W życiu chodzimy naprzód po omacku, jak dziecko, które zaczyna chodzić, ale upada; kilka kroków i znowu upada; pada i znowu upada, i za każdym razem, ojciec je podnosi. Ręką, która zawsze nas podnosi, jest miłosierdzie: Bóg wie, iż bez miłosierdzia zostajemy na ziemi, że, abyśmy chodzili, trzeba postawić nas na nogi.

żeby mnie podniósł?” A może jest coś, co jeszcze trzymam w sobie? Grzech, wyrzuty sumienia z przeszłości, rana, którą mam w sobie, uraza do kogoś, wyobrażenie o jakiejś osobie... Pan oczekuje, abyśmy zanieśli nasze nędze i by mógł nam okazać swoje miłosierdzie.

Wracamy do uczniów. Opuścili Pana podczas Męki i czuli się winni. Ale Jezus, spotykając ich, nie wygłasza długich kazań. Tym, którzy byli poranieni wewnętrznie, pokazuje swe rany. Tomasz może ich dotknąć i odkrywa miłość, odkrywa jak wiele Jezus cierpiał dla niego, który Go opuścił. W tych ranach dotyka namacalnie czulej bliskości Boga. Tomasz, który przybył spóźniony, gdy przyjmuje miłosierdzie, przewyższa innych uczniów: wierzy nie tylko w zmartwychwstanie, ale w bezgraniczną miłość Boga. I czyni najprostsze i najpiękniejsze wyznanie wiary: „Pan mój i Bóg mój!” (w. 28). Oto zmartwychwstanie ucznia: dokonuje się, gdy jego ułomne i poranione człowieczeństwo wkracza w człowieczeństwo Jezusa. Tam rozpraszają się wątpliwości, tam Bóg staje się moim Bogiem, tam zaczyna się na nowo akceptować siebie i miłować swoje życie.



Drodzy bracia i siostry, w przeżywanej przez nas próbie, także i my, podobnie jak Tomasz, z naszymi obawami i wątpliwościami, okazaliśmy się kruchymi. Potrzebujemy Pana, który widzi w nas, poza naszymi ułomnościami, także nieodparte piękno. Z Nim na nowo odkrywamy siebie jako cennych w naszych słabościach. Odkrywamy, że jesteśmy jak piękne kryształy, kruche i cenne jednocześnie. I jeśli, jak kryształ, jesteśmy wobec Niego przejrzysti, to jaśnieje w nas Jego światło, światło miłosierdzia, a poprzez nas, jaśnieje w świecie. To jest powód, aby, jak nam powiedział List św. Piotra, „radować się, choć teraz musicie doznać [...] różnorodnych doświadczeń” (por. 1P 1, 6).

Możesz mieć obiekcje: „Ale nigdy nie przestanę upadać!”. Pan o tym wie i zawsze jest gotów cię podnieść. Nie chce, abyśmy ciągle rozmyślali o naszych upadkach, ale abyśmy spojrzeli na Niego, który w upadkach widzi dzieci, które trzeba podnieść, w nędzy widzi dzieci, które trzeba miłosiernie kochać. Dziś, w tym kościele, który stał się sanktuarium miłosierdzia w Rzymie, w niedzielę, którą 20 lat temu święty Jan Paweł II poświęcił Bożemu Miłosierdziu, ufnie przyjmujemy to orędzie. Do św. Faustyny Jezus powiedział: „Jestem miłością i miłosierdziem samym; nie masz nędzy, która mogłaby mierzyć się z miłosierdziem Moim” (Dzienniczek, 14 września 1937 r.). Pewnego razu święta powiedziała do Jezusa, z satysfakcją, że ofiarowała Mu swoje życie, wszystko, co miała. Ale odpowiedź Jezusa ją speszyła: „Nie ofiarowałaś mi tego, co jest istotnie twoim”. Cóż ta święta zakonnica zatrzymała dla siebie? Jezus „rzekł jej z łaskawością: «Córko moja, oddaj mi nędzę twoją»” (10 października 1937 r.). My też możemy zadać sobie pytanie: „Czy oddałem Panu moją nędzę? Czy pokazałem mu moje upadki,

W to święto Bożego Miłosierdzia najpiękniejsza wieść przychodzi przez ucznia, który przybył najpóźniej. Brakowało tylko jego, Tomasza. Ale Pan na niego czekał. Miłosierdzie nie porzuca tych, którzy zostali w tyle. Teraz, gdy myślimy o powolnym i żmudnym wychodzeniu z pandemii, wkrada się właśnie to niebezpieczeństwo: zapominanie o tych, którzy pozostali w tyle. Istnieje ryzyko, że dotknie nas jeszcze gorszy wirus, wirus obojętnego egoizmu. Przekazuje się on wychodząc z idei, że życie się poprawia, jeśli jest lepsze dla mnie, że wszystko będzie dobrze, jeśli mnie będzie dobrze. Zaczynamy od tego, a dochodzimy do selekcjonowania ludzi, odrzucania biednych, składania w ofierze na ołtarzu postępu tych, którzy zostają z tyłu. Obecna pandemia przypomina nam jednak, że nie ma różnic i granic między tymi, którzy cierpią. Wszyscy jesteśmy ułomni, wszyscy równi, wszyscy cenni. To, co się dzieje, wstrząsa nami wszystkimi: nadszedł czas, aby usunąć nierówności, uzdrowić niesprawiedliwość, która podważa u podstaw zdrowie całej ludzkości! Uczmy się od pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej, opisaną w Księdze Dziejów Apostolskich.

Otrzymała miłosierdzie i żyła miłosierdziem: „Ci wszyscy, co uwierzyli, przebywali razem i wszystko mieli wspólne. Sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby” (Dz 2, 44-45). To nie ideologia, to jest chrześcijaństwo.

W tej wspólnotcie, po zmartwychwstaniu Jezusa, tylko jeden pozostał w tyle, a inni na niego czekali. Dziś wydaje się, że jest wręcz przeciwnie: niewielka część ludzkości poszła naprzód, podczas gdy większość pozostała w tyle. I każdy mógłby powiedzieć: „To złożone problemy, nie do mnie należy zajmowanie się potrzebującymi, inni muszą o nich myśleć!”. Święta Faustyna, po spotkaniu z Jezusem, napisała: „W duszy cierpiącej powinniśmy widzieć Jezusa ukrzyżowanego, a nie dar-mozjada pasożyta i ciężar... [Panie], dajesz nam sposobność do ćwiczenia się w uczynkach miłosierdzia a my ćwiczymy się w sądach” (Dzienniczek, 6 września 1937 r.). Ona sama jednak

pewnego dnia skarżyła się Jezusowi, że będąc miłosiernymi uchodzimy za naiwnych. Powiedziała: „Panie, często nadużywają dobroci mojej”. A Jezus: „Córko Moja, niech cię to nie obchodzi, ty zawsze bądź miłosierna dla wszystkich” (24 grudnia 1937). Dla wszystkich: nie myślmy tylko o naszych własnych interesach, o interesach partykularnych. Wykorzystajmy tę próbę jako okazję do przygotowania się na jutro dla wszystkich. Bo bez wizji całościowej nie będzie przyszłości dla nikogo.

Dzisiaj bezbronna i rozbrajająca miłość Jezusa wskrzesza serce ucznia. My również, podobnie jak apostoł Tomasz, przyjmijmy miłosierdzie, zbawienie świata. I bądźmy miłosierni dla tych, którzy są słabsi: tylko w ten sposób odbudujemy nowy świat.
Za: www.episkopat.pl

Wiadomości zagraniczne

WIELU Z NAS WCIĄŻ NIE WIERZY W TO, CO SIĘ DZIEJE – WYWIAD Z LEKARKĄ Z MARDYTU

„To, co przeżywamy, daje nam wszystkim ogromną lekcję pokory” – mówi Blanca Garcia, lekarka pracująca na oddziale intensywnej terapii w dwóch szpitalach w Madrycie.

Pani Garcia jest członkiem Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego (CLC) w La Ventilla (Madryt). Jej zaangażowanie, zakorzenione w głębokim doświadczeniu Boga, sprawia, że z przyjemnością podejmuje rozmowę i daje świadectwo. COVID-19 spowolnił nasze życie, wielu z nas wciąż nie wierzy w to, co się dzieje. Pracując niestrudzenie, Blanca Garcia snuje bardzo głęboką refleksję:

„Proszę Boga, aby ta sytuacja pomogła nam zobaczyć to, co najważniejsze, abyśmy zrozumieli, że nie jesteśmy bogami i że nie możemy zrobić wszystkiego sami”.

Przeżywamy straszne chwile, jesteśmy ciągle zasypywani wiadomościami, które trudno przyswoić. Czy teraz w szpitalach, w których jesteś, leczysz ludzi bezpośrednio na COVID-19?

Tak, na co dzień jest to praktycznie 80% naszych pacjentów. Musieliśmy zwiększyć liczbę łóżek dla pacjentów w stanie krytycznym. Wcześniej było 8 łóżek na oddziale intensywnej terapii. Teraz jest 8 łóżek dla pacjentów z COVID-em i 3 na oddziale intensywnej terapii (nie z COVID-em) w oddzielnej jednostce oraz 5 kolejnych dla zarażonych COVID-em na innym oddziale. Został on tak przeorganizowany, aby trafiły na niego wyłącznie osoby z koronawirusem. Zostanie on zapełniony w ciągu najbliższych kilku dni, a pozostały nam tylko trzy respiratory. Jest tak wiele osób, które

muszą być na oddziale intensywnej terapii, że jesteśmy załamani. Rokowania dla tych, którzy są starsi i mają choroby współistniejące są tragiczne. Zdjęcia rentgenowskie wskazują, że mają tak ostre zapalenie płuc, że nie są w stanie oddychać. Żaden podręcznik medycyny nie mówi, jacy pacjenci mogą zwalczyć tę chorobę i z czym wiąże się takie leczenie na OIOM.



Wielu ludziom mówi się, że jeśli mają objawy, powinni się izolować w swoim pokoju. Co się dzieje, gdy trafiają na pogotowie?

W zależności od symptomów i ich nasilenia są badani. Jeśli objawy są łagodne, zazwyczaj wypisuje się ich do domu w izolacji. Jeśli mają jakieś poważniejsze objawy, takie jak zmęczenie lub uporczywą gorączkę, wykonuje się prześwietlenie klatki piersiowej i test COVID. Niektórzy z nich zostaną przyjęci, a inni zostaną odesłani do domu na leczenie i do izolacji. Niektórzy pacjenci, których stan jest bardzo poważny, odczuwają bardzo duże zmęczenie, mają zapalenie płuc z niskim nasyceniem tlenem... Mogą zostać skierowani bezpośrednio na OIOM (jeśli spełniają pewne kryteria), chociaż zazwyczaj pacjenci są przysyłani do nas bezpośrednio z oddziałów. Są to pacjenci, u których po kilku dniach od przyjęcia do szpitala stan zaczyna się

pogarszać, z dnia na dzień dochodzi do pogłębienia się zatoru płucnego.

Jak odbierasz nasze okłaski, które słyszysz codziennie o 20:00?

One bardzo mi pomagają. Kilka dni temu wróciłam do domu bardzo zmęczona, odczuwając duchową pustkę... I wtedy te okłaski podniosły mnie na duchu. Poza tym były to urodziny sąsiadki, a cała okolica śpiewała jej „Sto lat”.

Nigdy wcześniej nie ceniliśmy waszej pracy tak bardzo. Jak teraz postrzegasz siebie i swoich kolegów?

Niestety, właśnie teraz jestem przytłoczona liczbą pacjentów, których codziennie trzeba zbadać. Czuję się bardzo samotna, ponieważ nie ma czasu na dzielenie się wątpliwościami czy informacjami z kolegami. Ale najgorsze jest to, że w jednym z dwóch szpitali jestem sama na dyżurze dla 15 pacjentów COVID, plus 3 na OIOM (na razie) i odpowiadam na wszystkie wezwania z oddziału od pacjentów, których stan się pogarsza. Odczuwam ogromną odpowiedzialność i czuję się jakbym szła na wojnę... Codziennie trzeba decydować, kto ma być przyjęty na OIOM, a kto nie. Trudna jest świadomość, że w innej sytuacji pewnie byśmy go przyjęli...

To straszne, że ludzie umierają samotnie...

To jest najgorsze. I informowanie ich krewnych przez telefon... [cisza] Muszę powiedzieć, że rodziny są bardzo wyrozumiałe. Kiedy informuje się rodzinę, że trzeba zaintubować pacjenta, niektórzy mówią: „Dziękuję bardzo za całą pracę,

którą pani wykonuje". Jestem przytłoczona tą sytuacją.

Jak przekazywać spokój... Jak to zrobić z wiarą, z Jezusem?

Cóż, spokój jest potrzebny nam wszystkim. Wiesz, że jeśli zostaniesz w domu i będziesz stosował się do zaleceń, wszystko będzie dobrze. Wraz z krewnymi chorych staram się robić wszystko, co możliwe, by dać im pewność siebie. Ale przede wszystkim, przeżywam tę sytuację głęboko razem z pacjentami.

Kiedy są przyjmowani na OIOM, przed intubacją staram się spojrzeć im w oczy, potrzymać za rękę, dać im nadzieję, powiedzieć im, że wszystko będzie dobrze, że nie przyjmujemy ludzi na OIOM, jeśli nie mamy nadziei...

Prawda jest taka, że ci z nas, którzy mają Bożą siłę, mają szczęście. Kiedy proszą mnie, żebym się za nich pomodliła, robię to i proszę, abyśmy modlili się razem. To tak, jakbym sama mówiła do Boga, albo jakby Jezus mówił do pacjenta. To ostatnie kilka minut, kiedy będzie przytomny, więc staram się traktować go tak, jakby był ojcem mojego najlepszego przyjaciela i staram się wyjaśniać wszystko jak najdokładniej. Zawsze też jasno pokazuję, że to, co robimy, jest poparte naukowymi dowodami.

Wszyscy wiemy, że jesteś zmęczona i dajesz z siebie wszystko. Co robisz, żeby odpocząć?

Myślę, że wydobywam teraz najlepszą wersję siebie. A najlepszą rzeczą w tej chwili jest studiowanie po powrocie do domu, co inne kraje robią lepiej. Czytam wiadomości, które codziennie przycho-

dzą z Włoch, z Chin, zapoznają się z protokołami, które wyszły ze szpitala w moim mieście. Albo rozmawiam z kolegami z innych szpitali, by zobaczyć, jak sobie radzą... Momenty izolacji są naprawdę momentami kontaktu ze sobą.

Przyznaję, że jestem tak zmęczona, że trudno się modlić, trudno milczeć... Jedyne, co mogę wtedy robić, to zacząć płakać.

Aby odpocząć, włączam muzykę, łączę się w modlitwie z ludźmi na Instagramie, uczestniczę w jakimś koncercie, czytam kilka modlitw, które zostały do mnie wysłane. Dla mnie to jest odpoczynek w Panu i dziękczynienie za dzień.

Dostajesz mnóstwo wiadomości...

Wiele, wiele, wiele przesłań otuchy, wyrazów miłości. Dają mi dużo siły. Wiadomości od mojej rodziny, przyjaciół, z mojej wspólnoty WŻCh, od ludzi, których nie znam...

Czy masz czas na obserwowanie działań organizowanych za pośrednictwem sieci społecznościowych?

Tak, wiem, że jest wiele propozycji. Ale my, pracownicy służby zdrowia, chcemy tylko wrócić do domu, odpocząć przez chwilę... Właściwie to nie jesteśmy w kwarantannie, raczej przychodzimy z wojny.

O co dzisiaj prosisz Boga?

Żeby to się wreszcie skończyło. Żebyśmy potrafili wydobyć z tego dobro. Żebyśmy przestali wierzyć, że jesteśmy Bogiem i że możemy zrobić wszystko, że możemy nad wszystkim dominować.

Żebyśmy zrozumieli, że wszystko zależy od Boga, a my jesteśmy ograniczeni, ponieważ jesteśmy ludźmi.

Dlatego nadszedł czas, by przemyśleć na nowo życie, zdać sobie sprawę, że musimy zadbać o wszystkich, o planetę, zastanowić się...

Lekarze też powinni to usłyszeć: nie bawmy się w bycie bogami! Wszystko to pomaga nam być bardziej pokornymi. To daje nam wszystkim ogromną lekcję pokory i pozwala docenić rzeczy naprawdę ważne. Codziennie uczę się czegoś nowego i wychodzę zmęczona, ale wdzięczna. To, co przeżywamy, jest bardzo trudne, ale staram się to przeżywać z Bogiem. To pomaga mi zachować radość i wchodzić w głęb siebie.

Dostrzegam w tobie wielką nadzieję, bije od ciebie pokój...

I czuję się bardzo posłana i wspierana przez moją rodzinę, przez WŻCh. Każdego dnia otrzymuję setki wiadomości pełnych modlitwy, zachęty i wsparcia. Mogę tylko podziękować Bogu za to, że tak się teraz czuję. Są dni, kiedy dużo płaczę, ale chcę dać z siebie wszystko. To bardzo ważne, że w tym momencie pomagam ludziom przejść przez to doświadczenie. Później będzie refleksja nad tym, co się wydarzyło i krytyka, ale teraz trzeba dawać.

Wywiad ukazał się na stronie *Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego*. WŻCh jest „świeckim, światowym stowarzyszeniem katolickim, ruchem inspirowanym duchowością św. Ignacego z Loyoli wyrosłym z Sodalicji Mariańskich”.

Za: www.jezuici.pl

DUSZPASTERSTWO POLONIJNE W CZAS EPIDEMII

Czas epidemii spowodował wiele zmian w formach duszpasterstwa. Jak już pisaliśmy w naszym kalendarium duszpasterstwo przeniosło się do internetu i dzięki transmisjom on-line wielu naszych parafian ma okazję duchowo łączyć się ze świętymi, do których na co dzień przybywali na wspólną czy indywidualną modlitwę, na liturgię Mszy Świętej bądź na różnorodne nabożeństwa. Ta 'nowa' forma spotykania się duszpasterzy i wiernych, 'nowa' forma wspólnotowej modlitwy stała się cenną pomocą w przeżyciu paschalnej tajemnicy – przeżyciu wydarzeń Wielkiego Tygodnia. Jednocześnie wyzwoliła ogromny twórczy potencjał, że można w trochę inny sposób zorganizować obchody tych dni. Wszelkie innowacje przeprowadzane były za zgodą władz diecezjalnych oraz z zachowaniem wszelkich środków ostrożności i sanitarnych rygorów.

Współbracia z prowincji pw. Królowej Polonii Zagranicznej poza internetowymi transmisjami nabożeństw umożliwiali skorzystanie ze spowiedzi przedświątecznej na otwartym powietrzu przy kościołach parafialnych. W Hamtramck zorganizowano na

przykościelnym adorację Krzyża, natomiast w Salem w oknie plebanii był wystawiony Najświętszy Sakrament (w wielu wspólnotach adoracja Najświętszego Sakramentu była transmitowana on-line).



Duszpasterze z chicagowskiego Trójcowa organizowali objazd z błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu wśród swoich parafian. Znalezione nawet sposób na błogosławienie pokarmów w Wielką Sobotę: poza przypominaną w mediach opcją błogosławienia przez głowę rodziny w Hamtramck, Sterling Heights i Pompano Beach, zorganizowano je w formie „drive thru”. Dzięki Facebookowi (i jego systemem polubień) nie zrezygnowano z corocznego konkursu na najpiękniejszą palmę w Trójcowie i Lombard. Przestrzeń wirtualną wykorzystywano też do przeprowadzenia parafialnych rekolekcji wielkopostnych, głoszenia konferencji, czytania książek i nagrywania piosenek.

Nie brakowało przy tym wielorakiej działalności charytatywnej: przygotowano paczki żywnościowe dla potrzebujących, zorganizowano pomoc w zakupach i załatwianiu różnych spraw dla osób starszych... Razem z wszelkimi inicjatywami parafianie i duszpasterze trwali na modlitwie w intencji ustania epidemii. Dodatkowo w Calgary niektórzy podjęli się odmawiania nowenny pompejańskiej w tej intencji a parafianie z chicagowskiego Władysławowa – raz w tygodniu post ścisły

Za: www.chrystusowcy.pl

HABITY ZAMIENILI NA FARTUCHY OCHRONNE

Misjonarze oblaci z Caloocan na Filipinach (blisko półtora miliona mieszkańców w skład metropolii manilskiej) zamienili oblackie sutanny na fartuchy ochronne. Wspólnota w Grace Park, podczas poniedziałkowego spotkania podjęła decyzję, że chce być bliżej ludzi opuszczonych, dotkniętych chorobą COVID-19. Na chwilę obecną zakażonych koronawirusem na Filipinach jest blisko 5,5 tysiąca mieszkańców, śmiertelność wynosi około 6% (dla porównania, w Polsce współczynnik wynosi niecałe 4%).

Do bezpośredniego kontaktu zostało wyznaczonych dwóch oblaków: o. Nix Po OMI – odpowiedzialny za media w Prowincji Filipin oraz o. Eduardo Vasquez OMI. Na czas posługi zostali oddzieleni od wspólnoty w Grace Park, ze względów bezpieczeństwa uczestniczą w modlitwach i życiu wspólnotowym w

sposób zdalny – poprzez łącza internetowe.



Pozostała część wspólnoty będzie realizowała zadania, które nie wymagają bezpośredniego kontaktu z potencjalnymi nosicielami koronawirusa. Oblaci mają też świadomość, że o. Nix i Eduardo mogą zachorować na COVID-19, stąd wspólnota stanowi zabezpieczenie,

aby w razie konieczności zastąpić zakonników.

Dziś dokonaliśmy dystrybucji masek, gotówki i 20 paczek towarów dla 20 bezdomnych rodzin, które odwiedziliśmy na ulicach Caloocan City. „Zostań w domu” to dla nich duży znak zapytania [Ci ludzie nie mają domu, śpią na ulicy – przyp. red.]. Naszym darczyńcom bardzo dziękuję za wyżywienie tych głodnych ludzi. Nasza misja będzie kontynuowana... mam nadzieję, że wkrótce znajdzie się dom dla tych ludzi... – wyjąśnia o. Nix Po OMI.

Misjonarze oblaci odwiedzają też parafian i rodziny na terenie miasta – modlą się z nimi i za nich, błogosławiają, wspierają materialnie, rozdają potrzebne artykuły, wśród których oprócz produktów żywnościowych, znajdują się również środki ochronne. W przygotowaniu każdego wyjścia pomagają pracownicy parafii oraz siostry zakonne.

Za: www.oblaci.pl

PAPIEŻ ZADZWOŃIŁ DO NIEJ Z PODZIĘKOWANIEM

Poznajcie siostrę Angel Bipendu, która pomaga chorym na koronawirusa w Bergamo.

„Dzień dobry, dzwonię z Watykanu aby podziękować siostrze Bipendu za to, co robi” – usłyszała w telefonie zakonnica. Początkowo s. Angel nie mogła uwierzyć, że rozmawia z papieżem. Gdy zapytała wprost kto dzwoni Ojciec Święty potwierdził, że tak, to on – papież Franciszek.

Siostra Angel Bipendu pochodzi z Kongo, jednak teraz pomaga chorym na koronawirusa w Bergamo – odwiedza ich w domach. „Kiedy wykonuję swoją pracę jako lekarz i odwiedzam pacjentów, początkowo patrzą na mnie trochę zaskoczeni, bo widzą, że nie jestem takim zwykłym lekarzem. Dopiero po wizycie przyznają, że jestem również zakonnica, wtedy ich nastawienie zmienia się pozytywnie” – powiedziała s. Bipendu.

Franciszek powiedział, że „dziękuje za jej świadectwo wiary”. Zapowiedział także, że gdy sytuacja wróci do normalności, to chce poznać siostrę Angel osobiście. Zakonnica opowiedziała

o całym zajściu dziennikarzom CNA. Miało ono miejsce w Wielką Sobotę.



Siostra Angel należy do zgromadzenia redemptorystek, jest lekarzem pochodzącym z Kongo, jednak we Włoszech mieszka od 16 lat, właśnie tutaj studiowała medycynę. Wcześniej służyła uchodźcom we Włoskim Korpusie Ratunkowym.

Za: www.deon.pl

LIST RANCISZKAŃSKIEGO BISKUPA CHOREGO NA COVID-19

List z Boliwii od chorującego na koronawirus bp. Antoniego Reimanna OFM. Dobre wiadomości: biskup nie ma już problemów z oddychaniem ani podwyższonej temperatury.

List od pochodzącego z Kadłuba Turawskiego bp. Antoniego Reimanna OFM, przekazany nam przez o. Błażeja Kurrowskiego OFM, animatora misyjnego Franciszkanów Prowincji św. Jadwigi Śląskiej.

Pokój i Dobro !

Na pewno zapytacie o moje samopoczucie. Ostatnio biorę jeden antybiotyk codziennie na zapalenie bakteryjne oskrzeli. Dzięki Bogu nie mam problemu z oddychaniem ani podwyższonej temperatury.

Nie nudzę się, bo i też jest więcej czasu na modlitwę. Dzielę się z Wami następującym doświadczeniem: w moim pokoju, w którym jestem odosobniony od 28 marca, przez małe okienko wpadają rano promienie słońca. Szukam ich, bo one przynoszą mi witaminę D3, która z

kolei podnosi odporność fizyczną organizmu. I pytam się w tych dniach: czy też szukam z taką siłą światła, które płynie z codziennie rozważanego Słowa Bożego ? A to światło przynosi mi odporność duchową, której świat dać nie może.

Wiem, że wielu ludzi się modli. Pytają jak się czuję i proszą o odpowiedź. Wielu Braci w Prowincji, biskupi opolscy i gliwicy, kapłanów i siostr zakonnych ofiaruje swoje modlitwy i cierpienia za mnie oraz za osoby zakażone tym wirusem, za co serdecznie Wam dziękuję, i polecam Panu, aby Was osłonił mocą z wysoka i uchronił od wszelkiego zła.

Pomóżcie mi również nadal dziękować Bogu, że, poza moim sekretarzem Enrique, osoby, które w tym czasie miały kontakt ze mną, są wolne od koronawirusa. A mój sekretarz Enrique, dzięki Bogu, powolutku wraca do zdrowia. W tych dniach Wielkiego Tygodnia czuję, jakby Pan Jezus zaprosił mnie, by przejść z „teorii do praktyki”.



Wiele lat mówiłem ludziom w Wielkim Tygodniu o Męce Pańskiej; dziś jednak zamykam usta i proszę o pomnożenie wiary, mocy i cierpliwości w takim przeżywaniu Męki Pańskiej.

A Maryja Niepokalana i Św. Franciszek niech nas wspierają, abyśmy byli radosnymi świadkami Jego Nowego Życia, które nam wysłużył przez swoją śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie.

Dzielmy się tą radością w naszych wspólnotach zakonnych oraz w relacji z osobami cierpiącymi z różnych przyczyn i których Pan postawi na naszej drodze. Wam i sobie tego życząc na te Radosne Świąta Paschalne.

*Wasz brat w św. Ojcu Franciszku,
bp Antoni Bonifacy z Boliwii.
Za: www.opole.gosc.pl*

PRZEWODNICZĄCA UISG DO SIÓSTR ZAKONNYCH

– Wołajmy głośno: Chrystus zmartwychwstał! Gdziekolwiek będzie jakaś siostra zakonna, będzie obecne ziarno nadziei – pisze w liście do sióstr zakonnych m. Jolanta Klafka, klaretynka, przewodnicząca Unii Międzynarodowej Przełożonych Generalnych z siedzibą w Rzymie. M. Klafka przypomina odwagę Marii Magdaleny biegnącej jeszcze w ciemnościach do grobu Jezusa i zachęca siostry, by były, jak ona, kobietami nieustraszonymi, stawiającymi czoła ciemności i zapowiadającymi świt. Publikujemy treść listu Przełożonej UISG (Unione Internazionale Superiore Generali):

Kontemplujemy scenę z tamtego poranka....

Maria Magdalena pokonuje z odwagą ciemność, rzucając wyzwanie nocy i lękom... biegnie tam, w kierunku grobu Jezusa, odważna, śmiała... strach pokonany przez miłość... Kobieta nieustraszona, niestrudzona w poszukiwaniu, nie poddaje się realizmowi faktów. Ponieważ wszystkie słowa nadziei jej Mistrza brzmią teraz w niej i teraz, w samotności i w milczeniu powracają w jej sercu jako niezachwiana obietnica.

Widzę w niej nasze życie zakonne: kobiety, które zapowiadają świt, stawiają czoła ciemności, która nas dziś otacza, doświadczaniu bólu i śmierci. Kobiety, które wierzą, biegną z miłością i dla miłości, aby mógł je spotkać i zaskoczyć Ten, który żyje. Kobiety, które głoszą zmartwychwstanie swym życiem. Chrystus żyje!

Drogie Siostry,

W tym czasie, gdy jesteśmy głęboko poruszone cierpieniem tak wielu naszych braci i sióstr na świecie, dotknięci śmiercią i chorobą spowodowaną przez Covid 19; w momentach, w których przeżywamy niepokój wobec niepewności i braku ochrony najuboższych; kiedy wydaje się, że noc jeszcze się nie skończyła, wyjdźmy z odwagą niesioną wiarą, miłością i pewnością żywej obecności Jezusa, który już idzie przed nami. Żyjmy nadzieją. Wołajmy głośno: Chrystus zmartwychwstał!

Musimy to wykrzyknąć w naszych wspólnotach i zgromadzeniach, które przeżywają żałobę z powodu utraty swych współsióstr i troski o te, które są chore. Powtarzajmy to w miejscach naszych posług, które cierpią z powodu kwarantanny. Dzielmy się tym z osobami, którym towarzyszymy.

„Chrystus zmartwychwstał”: wołanie, które będzie słyszane, z całym Kościołem, na wszystkich kontynentach, z kaplic i z pokoi zamienionych na świątynie. Usłyszają je ci, których spotkamy w szpitalach, podczas gdy zajmują się najuboższymi i najbardziej wystawionymi na ryzyko; ci, którzy są samotni; nie zabraknie środków medialnych, które by nie przekazały tej radości. Gdziekolwiek będzie jakaś siostra zakonna, będzie obecne ziarno nadziei. Nawet jeśli będziemy ślasy płacząc, jesteśmy pewne, razem z Nim, że ziarno upadnie w ziemię, która przyniesie bogaty owoc.

Szczęśliwych Świąt Zmartwychwstania

*S. Jolanta Klafka
Przewodnicząca UISG
Za: KAI*

POWSTAŁA INTERNETOWA PLATFORMA STREAMINGOWA EUROPEJSKICH SANKTUARIÓW

Internetowa platforma streamingowa europejskich sanktuariów SanctuaryStreaming.eu powstała z inicjatywy Komisji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE). Obejmuje 28 miejsc pielgrzymkowych z 17 państw, w tym: Lourdes, Loreto, Fatimę, Altötting, Walsingham, Einsiedeln, Torreciudad i inne. Z Polski są to: Częstochowa, Kalwaria Zebrzydowska i Niepokalanów.

Jej celem jest ułatwienie katolikom modlitwy w czasie ograniczenia dostępu do

kościół, związanego z pandemią koronawirusa. Jednocześnie ma pomóc Europejczykom wzrastać w duchu solidarności.



Z poszczególnymi sanktuariami można się łączyć dzięki linkom z listy lub wybierając je na interaktywnej mapie. Pozwala to na oglądanie internetowej transmisji

trwającej tam właśnie Mszy św., adoracji eucharystycznej lub innego nabożeństwa.

Idea Sanctuarystreaming.eu zrodziła się na początku marca br. w rozmowie przewodniczącego COMECE kard. Jean-Claude'a Hollericha z abp. Alainem Lebeaupinem, nuncjuszem apostolskim przy Unii Europejskiej.

Zainaugurowany 9 kwietnia portal pozostanie nadal czynny po zakończeniu pandemii koronawirusa. Jest otwarty na kolejne sanktuaria, które chciałyby dołączyć do tej inicjatywy. Za: www.gosc.pl

ONI CHCĄ TYLKO PRZEŻYĆ – RELACJA MISJONARZA Z UGANDY

Jak koronawirus wpływa na uchodźców z Sudanu Płd. w największym obozie Bidibidi na północy Ugandy? O trudnej sytuacji informuje pracujący tam o. Andrzej Dzida, werbista.

W ostatnim czasie w Ugandzie, gdzie pracują polscy misjonarze wprowadzono wiele restrykcji w związku z koronawirusem. W obecnej, drugiej już fazie, potrwiają one do 5 maja.

Nie funkcjonują szkoły, wstrzymany został transport publiczny pomiędzy stolicą Kampalą, a poszczególnymi krajami. Jest zakaz poruszania się samochodami prywatnymi, a popularne mototaksówki „boda boda” mogą być używane wyłącznie do przewozu żywności, i to do godziny 14 tej. Kościoły i meczety zostały zamknięte i jest obowiązuje zakaz zgromadzeń religijnych. Lotniska i granice są otwarte tylko dla importu żywności i sprzętu medycznego.



„Zamykanie większości miejsc pracy, w szczególności miastach prowadzi do kłopotów z przeżyciem dla większości biednych mieszkańców przedmieść i slumsów stolicy kraju, którzy pracują na dniówki. Jeśli od 20 marca czyli przez prawie miesiąc nie mają z czego żyć, jak również ich rodziny to możecie sobie wyobrazić co się dzieje w większości biednych rodzin z przedmieści. Część młodych chłopaków, którzy byli wysłani przez rodziny, aby przywieźć pieniądze, teraz wraca z niczym na wieś. Zresztą na wsi sytuacja nie jest perfekcyjna, gdyż nie mogą sprzedać wszystkich produktów na rynku, a nie mają specjalnych miejsc do magazynowania. W związku z tym nieprzetworzone plody rolne też mogą ulec zepsuciu, a częściowo

mogą zostać zjedzone przez szczury i inne insekty (jak termity). Miejscowi ludzie nie mają specjalnych piwniczek czy spichlerzy czy stodół. Większość ludzi żyła i funkcjonowała z dnia na dzień” – opisuje misjonarz.

A jak koronawirus wpływa na uchodźców z Sudanu Płd. w obozie Bidibidi, gdzie pracują polscy werbiści?

„Po pierwsze nie mają pracy. Ta garstka osób co pracowała w organizacjach humanitarnych też w większości potraciła pracę. Domki stojące na powierzchni 30 na 30 m nie dają szans na uprawę, ale też separację od innych rodzin. Dystrybucja żywności prowadzona na terenie obozu od lipca 2016 r. jest systematycznie zmniejszana. Obecnie na jedną osobę na miesiąc przypada 8kg kassawy, 6kg fasoli i 1,5 kubka oleju. Jak jest liczna rodzina i ma małe dzieci to może część wymienić na pieniądze i jakąś dodatkową żywność kupić. Muszą też kupić drewno na opał, gdyż wszystko wokół obozu jest wycięte. Ci którzy próbują iść gdzieś dalej aby znaleźć drzewo na opał narażają się na pobicie, gdyż ludność miejscowa broni naturalnie swoich terenów, gdy prawie 300.000 ludzi potrzebuje tylko parę gałązek dziennie na swój jeden dzienny posiłek to w krótkim czasie nie ma lasu i krzewów. Przy ograniczonej żywności i jedzenia tylko fasolki oraz kasawy, oraz warunków, które panują w domkach (lub raczej w większości lepiankach-szałasach) o choroby nie trudno. Tym bardziej, iż rozpoczęła się pora deszczowa i znowu nie ma wystarczającej ilości trawy do pokrycia dachu. Znowu trzeba jeszcze mocniej ograniczyć jedzenie i coś sprzedać z tego co się prawie nie ma, aby kupić trawę, by chatka nie przeciekała” – opisuje o. Dzida. Problemem nie jest tylko sam wirus, ale niedożywienie oraz fatalne warunki mieszkaniowe.

„Czasami jedna rodzina to mama, tata i 17-cioro dzieci. Z reguły część to własne a druga część to od siostry czy brata, którzy zostali zabici w czasie wojny w Sudanie Płd. lub umarli w obozie z powodu chorób. Największe żniwo zbiera malaria i tyfus, który łatwo atakuje niedożywiony organizm. Część osób nie wytrzymała też traumy wojennej i obecnego wegetowania, oraz niemożliwości zapewnienia dzieciom podstawowych warunków do egzystencji”

Staje się to, jak zauważa misjonarz, przyczyną samobójstw, lub „znikania” bez wiadomości. Dodatkowym problemem jest

brak personelu medycznego, a nawet wystarczającej ilości leków na malarię. Z powodu koronawirusa przyjęcia do szpitala na terenie Bidibidi ograniczono tylko do nagłych wypadków.

Czy pomoc w postaci maseczek, sprzętu, płynów dezynfekujących pomoże? Zdaniem misjonarza zapewne, ale jedynie częściowo, gdyż problem jest w niedożywieniu i warunkach do życia („jak odseparujesz chorego od 17 osobowej rodziny na 30 m kwadratowych?”).

Dzięki prywatnemu wsparciu z Polski o. Andrzej mógł zakupić do szpitala termometry („z których potem jeden został na siłę wzięty do szpitala w dystrykcie Yumbe, bo tam nie mieli”), środki dezynfekujące, maseczki, rękawiczki itp., ale to kropla w morzu potrzeb.

„Na pewno nie jesteśmy w stanie pomóc wszystkim i zapewnić odpowiedniego bezpieczeństwa. Jednakże tego nie oczekują od nas uchodźcy... Oni chcą tylko przeżyć. Kolejne redukcje żywności i perspektywa kolejnych ograniczeń czy opóźnień może wpłynąć na ich życie. Większość darczyńców jest zmęczona, iż pomoc udzielana uchodźcom tak długo trwa i nie są oni sami. Wiele problemów na świecie, a ostatnio pojawiają się koronawirus ograniczy zaangażowanie organizacji humanitarnych. Nasi przyjaciele z obozu Bidibidi przeżyli wojnę, przeżywają ograniczenia żywnościowe, sanitarne i mamy nadzieję, że przeżyją również koronawirusa” – pisze misjonarz.

Za: www.gosc.pl

Witryna Tygodnia

NOWY PORTAL O DUCHOWOŚCI MONASTYCZNEJ

Nazwa naszego portalu, CSPB, wymaga krótkiego choćby objaśnienia. Owe zagadkowe litery to skrót od łacińskiego wyrażenia: *Crux Sancti Patris Benedicti* – Krzyż św. Ojca Benedykta. Dziwnie nieco może zabrzmieć to sformułowanie: czy Patriarcha mnichów Zachodu miał jakiś „swój” szczególny, różny od Chrystusowego, krzyż? Odpowiedzieć trzeba, że św. Benedykt krzyż wielce ukochał – tak zdaje się przynajmniej świadczyć nasze główne źródło do jego biografii: *Dialogi* św. Grzegorza Wielkiego i stąd, za łaską Chrystusa, krzyż stał się szczególnym orężem św. Benedykta. Dla przykładu przeczytajmy o jednym zdarzeniu.



Portal o duchowości monastycznej

Pewnego dnia czcigodny Ojciec spożywał posiłek już pod wieczór, a jeden z jego mnichów, syn obrońcy, trzymał mu lampę przy stole. Kiedy zaś mąż Boży jadt, młodego człowieka pełniącego ową służbę, ogarnął duch pychy. Zaczął on w sercu milcząco rozważać, a potem mówić sobie w myśli: „Kto to taki ten człowiek, przy którego stole stoję, lampę mu trzymam, jakbym był jego sługą? A kimże ja jestem, żebym mu służył?” Aż nagle mąż Boży odwrócił się do niego i zgromił go surowo, mówiąc: „Przeżegnaj swoje serce, bracie. Co ty tam mówisz? Przeżegnaj swoje serce!” Zaraz też zawołał mnichów, polecił im zabrać mu z ręki lampę, jemu zaś kazał zejść ze służby i posiedzieć trochę w milczeniu. (Dialogi, księga II, rozdz. 19).

Święty Grzegorz nie tylko chciał w tym tekście pokazać charyzmatyczną postać naszego Ojca (czytał w sercu!), ale także wskazać na dwa źródła jego siły duchowej: milczenie i krzyż. Obydwa te lekarstwa zaaplikował nazbyt krnąbrnemu mnichowi – nie po to, żeby go upokorzyć, ale by go uratować. Powiedzmy od razu: milczenie i krzyż nie zawsze nam się uśmiechają, zapewne dlatego, że rozumiemy je opacznie. Co zrobić, aby to zmienić?

Jak wiecie od pewnego czasu zawiesiliśmy stronę ps-po.pl. Niemniej chcemy nadal kontynuować prace tam zapoczątkowa-

ne, tym razem skupione już ściśle na tematyce mniszej (ważnym elementem uzupełniającym jest [kanał youtube](https://www.youtube.com/channel/UC...) – pamiętajcie, aby go odwiedzić i zasubskrybować!). Nasz nowy portal chce zatem być waszym podręcznym miejscem do konsultacji ważnych spraw i trudnych tekstów; jesteśmy bowiem przekonani, że duchowość monastyczna jest szczególnie właściwa na nasze czasy. Teksty źródłowe często posługują się wyrażeniami, które, podobnie jak Krzyż św. Ojca Benedykta, mogą nas zbijać z tropu, wręcz szokować; dlatego konieczny jest przewodnik, mapa, GPS (czy jak to już chcecie nazwać), które pomogą się zorientować na niełatwym terenie. Gdy jednak człowiek już rozejrzy się po okolicy, za nic nie będzie chciał jej opuścić!

Wróćmy jeszcze na chwilę do Krzyża. Przecież nie tylko św. Benedykt miał we czci narzędzie naszego Zbawienia: Ewagriusz (zm. 399 r.), jak podaje nam Palladiusz, również posługiwał się w trudnych sytuacjach znakiem krzyża, podobnie czynił ojciec mnichów – św. Antoni Wielki (zm. ok. 356 r.); nisze modlitewne w mniszych celach na pustyniach Egiptu zdobią bajecznie kolorowe i bogate krzyże, będące nie tylko dekoracją, ale także oznaczeniem Wschodu – kierunku modlitwy; na habitach niektórych mnichów prawosławnych widnieje wyhaftowany Krzyż Pana; w naszym kraju jedno z dwunastowiecznych opactw nosi wezwanie Świętego Krzyża... Możemy więc powiedzieć, że krzyż dla wszystkich mnichów i mniszek, na Wschodzie i Zachodzie, w każdym czasie i okoliczności, był bronią, ozdobą i chlubą. Możemy powiedzieć nawet, że Krzyż, rozumiany jako wytrwała miłość, to synteza duchowości monastycznej. Skąd ta fascynacja? Święty Paweł pisał tak:

Co do mnie, nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata (Ga 6,14).

Krzyż to synteza tego, co chrześcijaństwo mówi o Bogu i o człowieku. Dlatego wybraliśmy Go na znak naszego portalu, aby w Jego mocy za wstawiennictwem św. Benedykta, było nam dane przejść przez pustynię tego świata, gdzie naszym kompasem mają być teksty dawnych mnichów i mniszek. A zatem? Kto chce – niech czyta – na Bożą chwałę!

Szymon Hiżycki OSB, opat tyński

Odeszli do Pana

ŚP. O. MATEUSZ WOJNAROWSKI OC (1934-2020)

W Wielki Czwartek, który w tym roku jakże inaczej przeżywaliśmy niż dotychczas, bez naszych wiernych, bez tych, którym służymy sakramentami, wraz z O. Prowincjałem Bogdanem Megerem dziękowaliśmy Bogu za 62 lata kapłaństwa o. Matusza Wojnarowskiego.

15 kwietnia, w radosnej oktawie Wielkiej Nocy O. Mateusz odszedł do domu Ojca, gdzie czeka na niego mieszkanie przygotowane przez Zmartwychwstałego.

O. Mateusz Stanisław Wojnarowski urodził się 26 grudnia 1934 r. w Słotowej niedaleko Pilzna. Z Karmelem związany był od wczesnej młodości. Ukończył Marianat Karmelitów przy klasztorze w Pilźnie, po czym złożył 12 czerwca 1951 r. prośbę o przyjęcie do Nowicjatu w Oborach. 26 grudnia 1955 r. przyjął śluby wieczyste w Zakonie Braci Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, a 26 czerwca 1958 r. przyjął święcenia prezbiteratu z rąk ks. biskupa Herberta Bednorza.

W 1970 r. O. Mateuszowi został powierzony urząd Przeora Klasztoru w Oborach. Za wielką zasługę o. Mateusza uznaje się przygotowanie i przeprowadzenie uroczystości koronacyjnych Piety oborskiej koronami papieskim, które odbyły się 18 lipca 1976 r. pod przewodnictwem J. Eminencji Ks. Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego przy

współdziałaniu biskupów Płocka Bogdana Sikorskiego i Jana Wosińskiego. W zakonie O. Mateusz pełnił także inne funkcje m.in. katechety w Woli Gułowskiej, Kaznodziei Misyjnego Polskiej Prowincji, ekonoma klasztoru w Krakowie, członka Komisji Budowlano – Konserwatorskiej, proboszcza parafii w Oborach, kapelana Szpitala im. J. Dieltla w Krakowie, przeora klasztoru w Chyżnem, definitora Rady Prowincjała.



Od 2003 r. z uwagi na pogarszający się stan zdrowia o. Mateusz zostaje przeniesiony do klasztoru w Krakowie, gdzie podejmuje się odpowiedzialnej funkcji penitencjarza Bazyliki Karmelitów „Na Piasku” w Krakowie.

W 2008 r. wraz z całą wspólnotą o. Mateusz świętuje jubileusz 50 – lecia kapłaństwa. W liście gratulacyjnym ówczesny Prowincjał o. Dariusz Borek napisze: „W ciągu tych 50 lat posługi kapłańskiej, pełniąc wielorakie funkcje

dałeś się poznać jako gorliwy duszpasterz zatroskany o wiernych powierzonych Twojej pieczy. Wypada tu wspomnieć chociażby Twoje wielkie zaangażowanie i wysiłki duszpasterskie jako proboszcza w Oborach, czy kapelana szpitala, a w ostatnich latach ochotne, cierpliwe i wytrwałe podejmowanie posługi w konfesjonale. (...) Wyrażamy Ci więc naszą szczerą wdzięczność za wszelkie prace, za trudy, za zaangażowanie, za postawę prawdziwego kapłana Chrystusowego.”

26 czerwca 2018 r. przed obrazem tak drogiej sercu o. Mateusza Maryi – Pani Piaskowej, dziękowaliśmy za 60 lat jego posługi kapłańskiej. Obecny podczas uroczystości Ks. Bp Jan Szkodoń powiedział: „Dziś hymn Magnificat śpiewamy wraz z o. Mateuszem, dziękując za jego życie, za jego kapłaństwo, za dar sakramentu święceń, któremu służy.” Sam Jubilat, człowiek niezwykle skromności, zaskoczony był tak miłą niespodzianką. Dziękując Ks. Biskupowi, Współbraciom, Siostram i wiernym, poprosił w jednym zdaniu, aby wszyscy zebrani nie zapominali o nim w modlitwie.

Nie zapomnimy! Boga prosząc o radość życia wiecznego w Niebie dla Ciebie Drogi Ojczy Mateuszu

Za: www.karmelici.pl

ŚP. BR. MAREK SOBOLEWSKI OFMConv (1962-2020)

Śp. brat Marek Sobolewski, profes wieczysty Prowincji Matki Bożej Niepokalanej Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych w Polsce, jubilat w Zakonie, zmarł 13 kwietnia 2020 r. w Stoczku w wieku 58 lat, przeżywszy w Zakonie 36 lat.

Śp. br. Marek urodził się 15 stycznia 1962 roku w Sokółce w województwie białostockim. Pochodził z wielodzietnej (miał 3 braci i 3 siostry) robotniczo-chłopskiej rodziny Leonarda i Ireny zd. Dowgiert. Sakrament chrztu otrzymał 20 stycznia 1965 r. w parafii pw. św. Antoniego w Sokółce, a sakrament bierzmo- wania przyjął 18 maja 1978 r. w parafii w Szudziałowie.

Uczęszczał do Szkoły Podstawowej położonej we wsi Talkowszczyzna. Od września 1979 r. rozpoczął naukę w Zasadniczej Szkole Zawodowej dla Pracujących przy Kombinacie Budownictwa Komunalnego w Białymstoku, po ukończeniu której w 1981 r. został zatrudniony w wyżej wymienionym przedsiębiorstwie na stanowisku malarza budowlanego.

Od lat młodzieńczych odczuwał wielką chęć służenia Bogu. W międzyczasie też wiele słyszał o św. Maksymilianie. Pociągnięty ideałem ojca Kolbego, w marcu 1982 r. zwrócił się z prośbą do ówczesnego Prowincjała, aby mógł „poświęcić swoje życie w Niepokalanowie,

gdzie żył i pracował wielki Apostoł maryjny”. 20 kwietnia 1982 r. zapukał do bram klasztoru w Niepokalanowie, gdzie pod okiem br. Beniamina Banaszuka rozpoczął postulat, pracując – jak to było w zwyczaju – głównie w zmywalni.

Od 29 sierpnia 1983 roku, mając o. Tadeusza Dzwonkowskiego za Mistrza, przygotowuje się w niepokalanowskim nowicjacie do złożenia pierwszych ślubów zakonnych, które składa 27 marca 1985 roku. Po latach próby, 7 października 1990 roku, w Miedniewicach, pełniący obowiązki prowincjała o. Fabian Piętka przyjmie jego profesję wieczystą. Jeszcze jako profes sympliczny, w październiku 1985 r., br. Marek został skie-

rowany do klasztoru w Miedniewicach, gdzie przez wiele lat posługiwał wspólnocie zakonnej w pralni i zajmując się też małym gospodarstwem oraz hodowlą drobiu, natomiast parafianom dał się poznać jako organista i zakrystian. Należy dodać, że od początku życia zakonnego interesował się muzyką i poświęcał wiele czasu, aby samemu nauczyć się gry na organach.

W 1992 roku wyraził swoją gotowość do udania się na dowolną placówkę na Białorusi. Jednak Miedniewice będzie mógł opuścić dopiero w październiku 2001 r., kiedy to obediencja skieruje go do Smardzewic. Do głównych jego obowiązków w tym klasztorze należała posługa organisty, opiekuna rekreacji i pokojów gościnnych, kronikarza i bielizniarza. Na początku września 2008 r. powrócił do Miedniewic, gdzie służył jako organista, zakrystian, opiekun chóru kościelnego, opiekun gospodarstwa, oprowadzał też przybywających pielgrzymów po miejscowym Sanktuarium.

W grudniu 2017 r. został przeniesiony pod władzę i opiekę gwardiana do klasztoru w Stoczku, gdzie przebywał do końca swoich dni. W tym klasztorze w związku z trudną sytuacją personalną musiał podjąć się wielu obowiązków, wiążąc prace domowo-gospodarcze (kuchnia, gospodarz domu, prace w ogrodzie, pomoc w pasiece pszczół i

przy stawach, palenie w piecu, sekretarz kapituły, kronikarz, tymczasowe obowiązki ekonoma) z pracą przy kościele jako zakrystian.



Br. Marek od początku pragnął „służyć Bogu i Niepokalanej w Zakonie świętego Ojca Franciszka” (Prośba o dopuszczenie do profesji czasowej, Niepokalanów 27.02.1985). Mimo wielu trudności i słabości starał się pracować jak najlepiej dla dobra braci i parafian z naszych prowincjalnych obecności.

Ostatnie lata życia brata Marka zostały szczególnie naznaczone brzemieniem choroby, która go pokonała w Poniedziałek wielkanocny 13 kwietnia 2020 r.

Żegnając śp. brata Marka, przede wszystkim wyrażamy naszą wdzięczność Panu Bogu za dar powołania go do naszego Zakonu. Natomiast jemu samemu składamy podziękowanie za niełatwą posługę w roli brata zakonnego. Niech św. Maksymilian, który zainspirował go do podjęcia służby Bogu i ludziom w naszym Zakonie, będzie jego orędownikiem przed Miłosiernym Panem. A nasza Patronka i Królowa, Matka Boża Niepokalana, przyjmie i zanieśnie duszę zmarłego brata Marka przed oblicze Boga Najwyższego.

Uroczystości pogrzebowe śp. brata Marka Sobolewskiego odbyły się dnia 16 kwietnia 2020 roku w Niepokalanowie. Rozpoczęły się o godz. 10.30 czuwaniem modlitewnym w Bazylice. Następnie Mszy Świętej o godz. 11.00 przewodniczył o. Prowincjał Wiesław Pyzio, który też wygłosił okolicznościową homilię. Kondukt żałobny na cmentarz klasztorny poprowadził o. Franciszek Nowakowski, Gwardian klasztoru w Stoczku.

o. Jan M. Olszewski
Archiwista Prowincji

ŚP. KS. JÓZEF MILEWSKI SChR (1929-2020)

Z nadzieją Zmartwychwstania w Chrystusie informujemy, że w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego, 12 kwietnia 2020 r. w Stargardzie odszedł do Pana śp. ks. Józef Milewski, najstarszy chrystusowiec.

Uroczystości pogrzebowe śp. ks. Józefa odbyły się 16 kwietnia 2020 r. w kościele pw. św. Jana Chrzciciela w Stargardzie. Zgodnie z wytycznymi służb sanitarnych uroczystości miały charakter rodzinny.

Ks. Józef Milewski urodził się 26 stycznia 1929 r. w miejscowości Sanie-Dąb. Do Towarzystwa Chrystusowego wstąpił 10 września 1948 r. Dnia 28 września 1948 r. rozpoczął kanoniczny nowicjat w Puszczykowie. Pierwszą profesję zakonną złożył 29 września 1949 r. w Ziębicach, zaś dozgonną 29 września 1952 r. w Poznaniu. Święcenia kapłańskie otrzymał 15 kwietnia 1956 r. z rąk ks. abpa Walentego Dymka. Po święce-

niach został mianowany prefektem Domu Studiów w Ziębicach, a następnie prefektem Domu Studiów w Bydgoszczy.



W latach 1957-1959 był wikariuszem w Parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Szczecinie, następnie proboszczem Parafii pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Sarbii (1959-1969). W 1969 r. został mianowany Ekonomem Domu Głównego w Poznaniu, a w 1972 r.

referentem przy Kurii Generalnej do spraw duszpasterstwa emigracyjnego i wyjazdów członków Towarzystwa na pracę apostolską za granicą.

W latach 1978-1983 pełnił obowiązki przełożonego Domu Głównego w Poznaniu. Był proboszczem Parafii pw. Wniebowzięcia NMP we Władysławowie (1983-1986), a następnie Parafii pw. św. Piotra i Pawła w Ziębicach (1986-1990 i 1995-2001). W latach 1990-1995 był ekonomem generalnym Towarzystwa Chrystusowego. Od 2001 r. rezydował w Domu Zakonnym w Stargardzie wspierając duszpasterstwo w Parafii pw. św. Józefa z charakterystycznymi dla niego gorliwością i serdecznością.

Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie!
Za: www.chrystusowcy.pl

ŚP. O. STANISŁAW MAZUR CP(1946-2020)

Z wielkim żalem informujemy o śmierci o. Stanisława Mazura CP.

Stanisław Mazur urodził się 12 października 1946 roku w Strzelczyskach na terytorium ZSRR (obecnie Ukraina – 20 km od polskiej granicy). Niedługo po wojnie jego rodzina przeniosła się do Polski, do Pyskowic pod Gliwicami. Stanisław ukończył tam korespondencyjnie liceum ogólnokształcące. W sierpniu 1973 został przyjęty do Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa. W roku 1978 złożył profesję wieczystą, a w 1980 przyjął sakrament święceń kapłańskich.

Neoprezbiter został skierowany do Sadowia. Od roku 1984 przebywał w klasz-

torze w Warszawie i posługiwał w parafii p.w. Matki Boskiej Ostrobramskiej. Kolejnymi miejscami jego duszpasterskiej posługi były: Przasnysz, Wisła, Rawa Mazowiecka, Łódź.



W roku 1996 rozpoczął pracę w Smotryczu na Ukrainie. W 2001 roku został wikariuszem i ekonomem domu. W roku 2005 wrócił do Polski do Przasnysza. Od roku 2009 przebywał w klasztorze w Łodzi, gdzie posługiwał aż do Wielkiej Nocy 2020 roku. Był lubiany zarówno przez współbraci, jak i wiernych odwiedzających nasz kościół za pogodę ducha i optymizm, którym zarażał innych. Nawet w ciężkiej chorobie, dotykającej go w ostatnich latach, nie tracił humoru. Zmarł 12 kwietnia 2020 roku w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie...
Za: www.passio.info.pl

ŚP. KS. PIOTR PIETRZYK MSF (1956-2020)

Śp. Ks. Piotr Pietrzyk MSF urodził się 11 lutego 1956 r. w Żarnowie (parafia Żarnów, diecezja Sandomierska, województwo Piotrkowskie). Był synem Stanisława i Kazimiery, z domu Bomba. Miał 4 braci i 2 siostry (Stefana, Antoniego, Andrzeja, Agnieszkę, Adama i Annę). Po ukończeniu szkoły podstawowej w Maleńcu kontynuował naukę w liceum w Kielcach. W 1975r. napisał podanie o przyjęcie do Nowicjatu Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny, w którym byli już dwaj jego starsi bracia: Antoni i Andrzej. Chciał dokładniej poznać cel Zgromadzenia i własnego powołania, gdyż jak napisał, pragnął stać się kapłanem służącym i miłującym, niosącym Chrystusa innym ludziom. 15 sierpnia tegoż roku rozpoczął postulat, a następnie nowicjat w Bąblinie. Pierwsze śluby złożył rok później w domu nowicjackim, a śluby wieczyste 8 września 1979 r. w Kazimierzu Biskupim, w trakcie studiów w Wyższym Seminarium Duchownym MSF. 24 maja 1981 r. otrzymał święcenia diakonatu; rok później święcenia kapłańskie (12.06.1982 r., Kazimierz Biskupi).

Po święceniach, decyzją władz zakonnych, skierowany został do pracy w duszpasterstwie parafialnym w Tarnówce. Po dwóch latach został przyjęty w poczet studentów KUL, na studia teologii życia wewnętrznego i zamieszkał w konwiktach w Lublinie; przynależał na ten czas do domu zakonnego w Poznaniu. Z dniem 1 lipca 1987 r. mianowany został Ojcem Duchownym w naszym Seminarium i przeniesiony do Kazimierza Biskupiego.



W 1991 r. skierował pismo do Zarządu Prowincjalnego z prośbą o postanie do pracy duszpasterskiej na tereny Białorusi, aby wspomóc pracującego już tam Ks. Stanisława Sałatę MSF. Przełożeni uznali jednak jego obecność i pracę w Wyższym Seminarium Duchownym MSF za nieodzowną, do prośby ustosunkowali się negatywnie. W 1992r., w związku z pełnieniem funkcji II. Asystenta Prowincjalnego, zwolniony został z funkcji Ojca Duchownego i przeniesiony do domu prowincjalnego w Poznaniu. W maju 1994r. złożył rezygnację z funkcji Asystenta Prowincjalnego, która została przyjęta. Od 1 lipca tegoż roku został mianowany Mistrzem Nowicjatu MSF w Kruszwie, najpierw na 1., a po trzech latach na 2. kadencję.

Po latach poświęconych formacji młodych Misjonarzy Świętej Rodziny, nastąpił w życiu śp. Ks. Piotra czas pracy duszpasterskiej. Najpierw jako proboszcz i rektor w Górcie Klasztornej, w naszym Sanktuarium Maryjnym (1999-2008). W tym czasie był również spowiednikiem nowicjuszy, socjuszem Moderатора Postulatu Braci, spowiednikiem licznych sióstr zakonnych. Przez duchowieństwo diecezjalne został wybrany na 5-letnią kadencję do Rady Kapłańskiej Diecezji Bydgoskiej (2004-2009), a przez Zarząd Powiatu w Pile uznany w 2008r. za lidera sukcesu, z racji wybitnego wkładu w rozwój kulturalny i społeczny oraz promocję Powiatu Piłskiego w 2007 roku. Po 9-letniej posłudze w Górcie Klasztornej, przeniesiony został do Poznania, z przeznaczeniem do pracy w Ekipie Rekolekcyjno-Misyjnej. W roku 2010 wybrany został III. Asystentem Prowincjalnym. 1 lipca 2013 roku mianowany został rektorem domu zakonnego w Wielkim Klinczu i proboszczem tamtejszej parafii Św. Rodziny. Dwa lata później Biskup Pelpliński powierzył mu także funkcję Ojca Duchownego Prezbiterów Dekanatu Kościerskiego.

W roku 2017 został laureatem Plebiscytu Dziennika Bałtyckiego w kategorii „Proboszcz Roku”. Urząd Rektora i Proboszcza, również w trakcie swej choroby nowotworowej, pełnił aż do swojej śmierci, która nastąpiła rankiem, w Wielką Sobotę, 11 kwietnia 2020r., w wieku 64 lat, w 38. roku kapłaństwa i 44. życia zakonnego. *Sekretariat MSF*



Związek Wzajemności Członkowskiej Św. Antoni – bezpieczeństwo dla instytucji kościelnych



MATERIAŁ MARKETINGOWY

TUW PZUW zapewnia kompleksową ochronę ubezpieczeniową instytucjom kościelnym zrzeszonym w Związku Wzajemności Członkowskiej Św. Antoni. Warunki oferty uwzględniają specyfikę działalności tych podmiotów oraz rodzaj mienia, które podlega ubezpieczeniu.

Związek powstał w październiku 2018 roku i do dziś TUW PZUW zaufało 97 instytucji kościelnych, w tym 5 diecezji i 85 zakonów żeńskich i męskich. Chronimy mienie znajdujące się w blisko 2000 lokalizacjach w całej Polsce.

TUW PZUW oferuje członkom ZWC Św. Antoni możliwość skorzystania z prywatnej opieki zdrowotnej w formie ubezpieczenia TUW PZUW Opieka Medyczna. Oferta obejmuje dostęp do lekarza pierwszego kontaktu (wizyta w ciągu 2 dni roboczych), lekarzy ponad 30 specjalizacji (wizyta w ciągu 5 dni roboczych), badań diagnostycznych, wizyt domowych, szczepień, rehabilitacji i stomatologii. Usługi medyczne realizowane są w ponad 2 200 placówkach leczniczych, w blisko 600 miastach w Polsce oraz w formie rozmowy telefonicznej lub wideo-czatu z lekarzem (telekonsultacje).

Zapraszamy do kontaktu z przedstawicielami TUW PZUW.

Informacji o ofercie TUW PZUW dla ZWC Św. Antoni udzielają:

Ewa Macińska - tel.: 785 878 323, e-mail: ewa.macinska@tuwpzuw.pl

Roman Mitoraj - tel.: 517 920 632, e-mail: roman.mitoraj@tuwpzuw.pl

Informacji o ofercie TUW PZUW Opieka Medyczna udzielają:

Katarzyna Jezierska-Stencel - tel.: 601 556 533, e-mail: katarzyna.jezierska@tuwpzuw.pl

Przemysław Grauzul - tel.: 666 880 340, e-mail: przemyslaw.grauzul@tuwpzuw.pl

Niniejszy materiał dotyczy ubezpieczeń oferowanych przez Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych Polski Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych z siedzibą w Warszawie („TUW PZUW”). Szczegółowe informacje, w tym wyłączenia i ograniczenia odpowiedzialności zawarte są w ogólnych warunkach ubezpieczenia opublikowanych na stronie www.tuwpzuw.pl. W odniesieniu do ubezpieczenia zdrowotnego wyłączenia i ograniczenia odpowiedzialności zawarte są w Ogólnych Warunkach Grupowego Ubezpieczenia TUW PZUW Opieka Medyczna.”